Nr. 146. Lwów — S[illegible] czerwca. Rok 1899.

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i Austryi miesięcz. 1 złr. 10 ct.
w Niemczech . . . 1 „ 50 „
w innych Państwach 2 „ — „
Za zmianę adresu dopłaca się 20 „
Opłatę należy uiścić równocześnie z żądaniem zmiany adresu.
Prenumerata we Lwowie miesięcznie 1 zł.
Numer kosztuje we Lwowie . . 4 ct.
na prowincyi . . . . 6 ct.
Numera z poprzednich dni po 10 ct.
Wszelkie DONIESIENIA PRYWATNE o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, opisy nczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, spisy składek, doniesienia o zgubach, znalezionych przedmiotach i t. d. po 50 ct. od wiersza.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ MIEJSCOWĄ przyjmuje wyłącznie: Ajencya dzienników Sokołowskiego we Lwowie Passaż Hausmana l. 9.
Ceny ogłoszeń:
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
wiersz petitowy albo jego miejsce 10 ct.
W drobnych ogłoszeniach
tłustym petitem za każde słowo 2 ct
tłustym garmondem „ „ 3 ct
koresp. prywatne „ „ 4 ct
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia wiersz petitowy albo jego miejsce . . . . . . 30 ct.
Reklamy po kronice wiersz petit. 50 ct.
Ogłoszenia nad przeglądem politycznym na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 80 ct.

Dziś: św. Leona II Pap. | Tychona
Jutro: św. Piotra i Pawła | Manuiła Pr.

Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45.

Naczelny Redaktor i Wydawca: *LUDWIK MASŁOWSKI.*

Wschód słońca o g. 4 m. 8
Zachód „ „ 7 m. 57

Długość dnia godzin 15 m. 49
Ubyło dnia od wczoraj 2 m.

Z powodu kończącego się kwartału upraszamy o wcześniejsze odnowienie prenumeraty, gdyż inaczej nie możemy uregulować nakładu, a wskutek tego braknie potem egzemplarzy „Przeglądu" dla tych osób, które się z odnowieniem prenumeraty spóźniły.

Prenumerata wynosi:

Miesięcznie 1 zł. 10 ct.
Kwartalnie 3 „ 30 „
Półrocznie 6 „ 60 „
Rocznie 13 „ 20 „

Za zmianę adresu dopłaca się 20 centów.

Przegląd polityczny.

Lwów 27 czerwca.

Nadaniem hrabiowskiego tytułu p. Bülowowi, cesarz niemiecki dobitnie zaznaczył swe zadowolenie z nabycia od Hiszpanii wysp Karolińskich i Maryańskich, oraz z układu z Anglią i Stanami Zjednoczonymi o wyspy Samoańskie. Obie te sprawy wniesione będą na zatwierdzenie parlamentu niemieckiego niejako z tym dodatkiem, że cesarz usilnie je poparł, co oczywiście ogromnie stłumi wszelką przeciw nim opozycyę. W istocie, byłaby ona co najmniej nielogiczna, bo skoro skarb pruski jest tak bogaty, że jakby w błoto może rzucać krocie milionów na cele zbyteczne i w dodatku wstrętne, na wydzieranie ziemi Polakom, na tuczenie hakatystów, to jużci skarb niemiecki, zamożniejszy od pruskiego, może wydać 17 milionów marek na wyspy Karolińskie i Maryańskie, choćby one posiadały wartość tak małą, jak przedstawia opozycya. Lecz jeszcze bardziej zasłużył się p. Bülow załatwieniem sprawy samoańskiej. Od lat dziewięciu wywoływała ona ustawicznie niesnaski między protektorską trójcą — Niemcami, Anglią i republiką północnej Ameryki; każda wojna domowa na tych wyspach, każda kłótnia między tamtejszymi kacykami zawsze naprężała stosunki między protektorami i zawsze trzeba było wielkiej zręczności, aby uniknąć poważnego zatargu. Owe wyspy są nie złotem, ale raczej brylantowem jabłkiem, gdyby nie to, to owe potęgi chętnie wyrzekłyby się kondominium. Ale jest na tych wyspach wszystko, co ku nim nęci nawet najbogatszych: obfitość różnych kruszców, niezmierna rozmaitość podzwrotnikowych roślin, duże lasy drzew rzadkich i kosztownych, połów pereł korzystniejszy od ceylońskiego, klimat błogosławiony, ziemi — w bród i pozycya wśród Oceanii ogromnie korzystna, pozycya wielkiej stacyi na wszystkich w tej stronie świata okrętowych drogach. Śmiertelna wada tamtejszej ludności: bezbrzeżne próżniactwo, zupełne niezrozumienie, po co pracować, podnosi wartość tych wysp w oczach białych osiedleńców, bo zapowiada im przyszłe całkowite opanowanie tej ziemi. Dlatego ci trzej protektorowie trzymają się jej, choć ciągle między sobą się kłócą, nieraz bardzo ostro i niebezpiecznie. Zwłaszcza zaś teraz, gdy wybuchła wojna między zwolennikami małoletniego króla Tana a pretendentem Mataafą, były momenty, w których zdawało się, że wezmą w niej czynny udział Niemcy po stronie pretendenta, a Stany Zjednoczone w obronie praw Tana. W jednym z takich momentów Anglia zaproponowała, by protektorowie podzielili się wyspami; w pierwszej chwili wydała się ta myśl świetną, jednakże zaraz potem trzeba się było jej wyrzec raz dlatego, że w skutek nierównej wartości każdej wyspy z osobna trudny był podział, następnie zaś dlatego, że uchwaliwszy rozbiór królestwa, trzeba byłoby toczyć wojnę z autochtonami, więc z daleka sprowadzać piechotę, jazdę i artyleryę, odbywać marsze po bezdrożach, głodzić i prażyć na południowem słońcu żołnierzy, nawykłych do wygód u siebie w domu. Gdy tak nie wiedziano co począć i gdy stosunki coraz bardziej się psuły, zaproponował p. Bülow, a raczej jego pełnomocnik w mięszanej komisyi, wysłanej na Samoę, aby skasować godność królewską, wszystkie wyspy podzielić na prowincye i na czele każdej postawić jakiegoś miejscowego potentacika, który byłby zupełnym panem swoich niby poddanych i w dodatku otrzymywałby subwencyę od trzech protektorów, więc oczywiście byłby ich pokornym sługą. Tym małym i bezsilnym królikom — nie dziedzicznym, lecz wybieranym — wolno byłoby kłócić się między sobą wiele zechcą, bo waśń oni bardzo lubią, lecz walki orężne muszą być im zakazane, jako szkodliwe dla osiedleńców białych. Gdy się na dobre pokłócą, wtedy ich rozsądzą trzej przedstawiciele protektorów, trzej nadkrólikowie, których urzędowy tytuł będzie „sędziowie", ale w gruncie rzeczy utworzą oni zwierzchniczy tryumwirat. Komisya mięszana uznała ten projekt za dobry. Wybadano kacyków i przekonano się, że każdy z nich woli sam być małym władzcą, niż poddanym jednego króla. Więc na tem stanęło. Protektorowie przyznali sobie równe prawa handlowe i równe miejsca w portach, oczywiście w przyszłości będą się kłócili i kiedyś może porwą się do noży, ale na razie trudna sprawa jest rozwikłana. Twórca tego projektu p. Bulow wart hrabiowskiej korony.

Stał się on protoplastą czwartej hrabiowskiej rodziny tego nazwiska. Nie jest żadnym krewnym trzech innych, z których najwybitniejsza posiada przydomek „Dennewitz," dany w r. 1814 słynnemu wodzowi pruskich wojsk, walczących z Napoleonem I. Z dwóch innych, westfalska, katolicka, ma przydomek „Potremse," a meklemburska „Kuhren". Przydomek tej czwartej będzie zapewne przypominał wyspy Maryańskie, Karolińskie, lub Samoańskie, albo może Richtera, z którym nowy hrabia będzie musiał stoczyć zwycięską walkę w parlamencie.

Zanotowaliśmy przed kilku dniami doniesienie dziennika *Times of India* o oddaniu przez Persyę portu Bender-Abbas cesarstwu rosyjskiemu. Urzędowego potwierdzenia tej wiadomości o tem nie ma. Ale wice-król indyjski, lord Kurzon, przybywszy z Kalkutty do Bombayu, wygłosił przed tamtejszymi Anglikami mowę, w której rzekł, że Beludżystan i cała południowa Persya należą wyłącznie do sfery wpływów angielskich, tam Brytania postanowiła zbudować koleje, a spodziewa się, że nikt rozsądny nie zechce wchodzić jej w drogę, zatem wszelkie przeciwne doniesienia trzeba przyjmować z niedowierzaniem.

Telegram natychmiast przyniósł do Europy treść tej mowy i oto w rosyjskich dziennikach pojawiła się na nią taka odpowiedź:

„Wypowiedzieć takie słowa nietrudno, ale wykonać je bardzo ciężko. Gdzie, na którym punkcie, Anglia z orężem w ręku może nam zastąpić drogę? Jak ona nam przeszkodzi połączyć kolej syberyjską ze środkowo azyatyckiemi, a te ostatnie przez Persyą z Zatoką Perską, bądź tam, gdzie port Bender-Abbas, bądź pod Czszanbarem? Potrzebujemy mieć przystęp do oceanu Indyjskiego i będziemy go mieli. Aby zastąpić nam drogę, Anglia musiałaby swe wojska przerzucić przez Afganistan i Beludżystan, a to jest przecie absolutne niepodobieństwo. Więc to, co mówił chrobry lord Kurzon było nie groźbą, lecz żarcikiem. Można powiedzieć z góry, nie obawiając się omyłki, że kiedy Rosya wykończy wszystkie swe przygotowania do połączenia kolei syberyjskiej i środkowo-azyatyckich z Bender Abbasem lub innym portem nad oceanem Indyjskim, to dzielna Anglia, jak przystoi takim jak ona zuchom, zrobi jeden krok wstecz i znowu siarczyście pogrozi; my jeszcze posuniemy się naprzód, a ona wtedy kilka kroków odstąpi, zawsze grożąc. Oczywiście bez protestów i zabawnych pogróżek nie obejdzie się, ale koniec końców Anglia zawsze chętniej przyzna, że dwa razy dwa czyni pięć, niż się odważy walczyć z takim przeciwnikiem, jak Rosya".

Wszystkie od lat dwudziestu polityczne czyny Anglii świadczą, że przytoczone zdanie rosyjskie jest trafne. Anglia zawsze protestowała przeciw zaborowi ziem za morzem Kaspijskiem, a Rosya zawsze je zabierała, aż w Pamirach stanęła tuż nad granicą indyjską.

Z Hagi donoszą, że szanse konferencyi pokojowej znacznie się poprawiły, bo delegaci niemieccy zaniechali opozycyi przeciw sądom rozjemczym. Amerykański delegat Holls oświadczył na jednem z codziennych teraz zgromadzeń w Hadze przyjaciół wieczystego pokoju, że — jak się zdaje — już żadne państwo nie wystąpi z zarzutami przeciw polubowności, ponieważ udało się wynaleźć dla niej bardzo wygodne dla wszystkich zasady. Można tedy powinszować delegatom, jeżeli te dla wszystkich wygodne zasady nie uczynią samych sądów polubownych instytucyą bez żadnej wartości. Taką jest każda rzecz, która wszystkim dogadza. Skoro jednak zapanował znowu optymizm na konferencyi, to Rosya mogła postawić pierwszy zupełnie praktyczny wniosek, aby przez pięć lat nikt nie powiększał budżetów wojennych, wojsk stałych i marynarek, z wyjątkiem oddziałów kolonialnych. Co prawda, Rosya jest w tem szczęśliwem położeniu, że swe wojska w Mandżuryi i Azyi środkowej może zaliczać do kolonialnych, a w razie potrzeby ściągnąć je do Europy. Tego nie potrafi ani Francya z Kochinchiny, ani Niemcy z Kamerunu lub Zanzibaru. Lecz to jest drobnostka. Wniosek rosyjski wart przyjęcia. Telegram zapowiedział krótką przerwę w naradach konferencyjnych, aby delegaci mogli osobiście się porozumieć ze swymi rządami.

† Kardynał Schoenborn.

Piszą nam z Wiednia, 26 czerwca:

Jutro w kaplicy zamkowej w zastępstwie Cesarza, który wprawdzie wrócił już do zdrowia, ale potrzebuje jeszcze spokoju, następca tronu arcyksiążę Franciszek Ferdynand dokona uroczystego obrządku włożenia biretu na głowę świeżo mianowanego kardynała arcybiskupa Gorycyi Missii. Tymczasem nadchodzi niespodziana wieść o śmierci najmłodszego wiekiem, choć najstarszego według nominacyi z kardynałów austryackich, hr. Schoenborna.

Śp. kardynał Schoenborn pochodził ze starożytnego rodu nadreńskiego, który dostarczył Kościołowi kilku wybitnych dostojników. Jan Filip Schoenborn od r. 1647 był arcybiskupem Moguncyi, a zatem elektorem cesarstwa niemieckiego i odegrał także ważną rolę polityczną w wojnach za czasów Ludwika XIV. Na jego dworze przebywał filozof Leibnitz, sławny teoretyk optymizmu. („Le meilleur de tous les mondes possibles"). Także synowiec jego Lotar Franciszek był elektorem Moguncyi (1695—1729). Brat tegoż, Fryderyk Karol był arcybiskupem Bambergu i kanclerzem Rzeszy niemieckiej. Tytuł hrabiowski ród Schoenbornów otrzymał w r. 1701. Obecnie kwitnie w trzech gałęziach: niemieckiej (w Bawaryi i księstwie heskiem), austryacko-węgierskiej (z przydomkiem Bucheim) i czeskiej.

Z tej ostatniej pochodził śp. kardynał Franciszek. Urodził się w Pradze 22 stycznia 1844 jako trzeci syn hr. Erwina. Matka jego była wnuczką znanego także w naszych dziejach ministra saskiego hr. Brühla, którego syn „jenerał artyleryi" i starosta warszawski ożenił się z Potocką. Najstarszy z czterech braci hr. Karol (ur. 1840) jest właścicielem majoratu, drugi hr. Fryderyk (ur. 1841), b. minister sprawiedliwości, prezesem trybunału administracyjnego. Trzecim był kardynał. Czwarty hr. Wojciech jest posłem na Sejm czeski i członkiem Wydziału krajowego.

Odbywszy studya gimnazyalne w Pradze, hr. Franciszek Schoenborn w r. 1863 zapisał się tamże na fakultet prawniczy. W r. 1866 odbył kampanię pruską jako oficer w 8 ym pułku kirasyerów i brał udział w bitwach pod Nachodem i Sadową. Ukończywszy studya prawnicze w roku 1868, w roku następnym wstąpił do seminaryum duchownego w Rzymie, od roku 1870 do 1874 odbywał studya teologiczne w Innsbruku, w roku 1873 przez kardynała ks. Schwarzenberga otrzymał święcenie kapłańskie. Ponownie przebywał w Rzymie następnie pełnił obowiązki wikaryusza w Planie, w r. 1879 został wicerektorem seminaryum w Pradze, w roku 1883 biskupem budziejowickim, 21 maja 1885 arcybiskupem prazkim, 24 maja 1889 kardynałem. (Arcybiskup Gruscha otrzymał purpurę w czerwcu 1891 r., arcybiskup salcburski Haller w 1895 r.).

Sp. kardynał Schoenborn odznaczał się prawdziwem namaszczeniem kapłańskiem i życiem świątobliwem. Do wstąpienia do stanu duchownego skłoniły go srogości wojny, którym z bliska przypatrzył się w roku 1866 i które na wrażliwym umysle i czułem sercu młodego hrabiego wywarły bardzo silne wrażenie. Poświęcał się wyłącznie i z przykładną gorliwością swym obowiązkom duchownym. W sprawach politycznych nie brał równie wybitnego udziału, jak jego poprzednik kardynał Schwarzenberg, albo kardynał Rauscher. Tylko raz, za czasów gabinetu koalicyjnego, podjął się misyi polityczno-kościelnej w Rzymie, która jednak nie dopięła zamierzonego celu. W zatargach narodowościowych, które w Czechach oddziaływają silnie także na stosunki kościelne, śp. kardynał Schoenborn kierował się bezwzględną sprawiedliwością wobec obu narodowości krajowych. Jako najstarszy według nominacyi kardynał, prezydował na wszystkich konferencyach biskupów austryackich.

Sp. kardynał zaziębił się podczas uroczystości odsłonięcia pomnika w Kolinie. Pomimo tego rozpoczął wizytacyę archidyecezyi. W Falkenau nagle zachorował na zapalenie płuc, które trwało kilka dni, a wczoraj rano o godzinie 3ej sprowadziło śmierć. Pogrzeb odbędzie się w piątek; zwłoki kardynała spoczną w krypcie katedry św. Wita, do której zwiększenia i odnowienia kardynał Schoenborn przyczynił się hojną dłonią.

Obecnie więc Austro-Węgry posiadają tylko 5 reprezentantów w kolegium świętem: austryackich kardynałów Gruschę, Hallera i Missię, węgierskich prymasa Vaszarego i Schlaucha, biskupa W. Waradu. W stosunku do Francyi i Hiszpanii, aby nie mówić o Włoszech, liczba 5 kardynałów austryacko-węgierskich jest zbyt szczupła, prawdopodobnie więc w krótkim czasie zostanie zwiększoną.

O projekcie dalszej reformy sądownictwa

Ilekroć usłyszymy w Austryi, że zanosi się na jakąś reformę, doznajemy bardzo niemiłego uczucia. Niestety bowiem takie u nas panują stosunki, że owocem niemal każdej reformy jest zwiększenie ciężaru podatkowego. To też i zapowiedź projektowanej jakoby przez prof. Dra Artura Skedla dalszej reformy sądownictwa przejąć musi niemałą obawą ludność płacącą podatki. Dopiero niedawno powiększono tak znacznie budżet ministeryum sprawiedliwości z powodu zaprowadzenia nowej procedury, a już mianoby nałożyć nowy milionowy ciężar? Przeciw temu z góry już trzeba się zastrzedz.

Z głosów prasy, jakie dotychczas się pojawiły, wnosić należy, że projektowana reforma dotyczyć ma przedewszystkiem instytucyi notaryatu, stworzonej patentem cesarskim z 7-go lutego 1858 a wydoskonalonej ustawą z 25-go lipca 1871. — Instytucya ta ma być wedle intencyi autorów projektu zniesioną a miejsce notaryuszów zająć ma nowa kategorya urzędników sądowych, t. z. legalizatorów, płatnych ze skarbu państwowego i mających oczywiście prawo do emerytury. Gdyby przy każdym sądzie ustanowiono tylko jednego takiego urzędnika, co jednak jest niepodobieństwem, gdyż jeden nie podołałby pracy, to już samą Galicyę kosztowaliby ci urzędnicy co najmniej pół miliona reńskich rocznie. A pytamy, jakie korzyści odniósłby kraj i jego ludność z tego, gdyby zamiast notaryuszy nastali płatni biurokraci? Oto żadnej. Instytucya notaryatu wżyła się już w nasze stosunki i uzyskała pełne prawo obywatelstwa, dogodną jest i dla państwa i dla ludności, gdyż nie obciąża budżetu państwowego a ludności zapewnia szybką i tanią pomoc w sprawach sądowych, zwłaszcza w sprawach niespornych. Potrzebujący pomocy prawnej chętnie udaje się dziś do notaryusza, który o każdej porze jest na jego usługi, nawet w nocy, jeżeli rozchodzi się o sporządzenie testamentu lub załatwienie jakiejś sprawy, nie cierpiącej zwłoki. Kto wie, jak ociężale funkcyonuje nasza maszynerya biurokratyczna, ten pojmie z pewnością, że do przyszłych legalizatorów przystęp nie będzie tak łatwy a i załatwianie spraw przez nich nie tak szybkie. — Dziś na utrzymanie notaryuszy składają się tylko te osoby, które ich potrzebują, a niema chyba nikogo, któryby mógł poskarżyć się na to, że za darmo notaryuszowi zapłacił. Państwo nie ponosi żadnych kosztów na ich utrzymanie, przeciwnie ma od nich jeszcze dochody, gdyż notaryusze na równi z innymi obywatelami płacą podatki i ponoszą wszelkie ciężary publiczne. Urzędników zaś, którzy mieliby ich zastąpić, musiałby opłacać ogół opodatkowanych, chociaż większość jego stanowią ci, którzy ich pomocy nigdy nie potrzebują.

Zaiste dość już mamy rozmaitych so[illegible]no biurokratycznych eksperymentów, by bez żadnej słusznej potrzeby jeszcze na dalsze sobie pozwalać.

Co i o czem piszą

Na inicyatywę namiestnika hr. Pinińskiego co do zwalczania karciarstwa i pociągu do gry giełdowej zapatruje się *Czas* z szerokiego punktu widzenia i wyraża gorące życzenie, aby ta szlachetna myśl, rzucona przez pierwszego dostojnika w kraju, była punktem wyjścia dla reformy, której nam najbardziej potrzeba: reformy obyczajów. Gdyby to się stało, naród nasz odniósłby z tego nieocenione korzyści i śmielej mógłby patrzeć w przyszłość. A mamy w dziejach własnego narodu wspaniały przykład, jak błogie owoce wydać może taka dobrowolna reforma. Oto przed pół wiekiem na jednym z pierwszych zjazdów obywatelskich w Klemensowie wyrzekł Andrzej Zamoyski pamiętne słowa: „Zanim będziemy mogli zażądać zmiany praw krajowych, zacznijmy od reformy obyczajów, bo ta od nas zawisła". Słowa te obiegły wnet kraj cały, przyjęły się i oto jaka zmiana nastała:

Królestwo Kongresowe było naówczas zanurzone w życiu próżniaczem, w karciarstwie, roztrucharstwie jarmarcznem i pijatykach — a wyżej szerzyły się zbytki, podróżomania i cudzoziemczyzna. W przeciągu dziesięciu lat za hasłem, danem z Klemensowa, reforma dokonaną została, a choć potem nastąpiły polityczne katastrofy, a ich następstwem srogi ucisk, trwający lat trzydzieści z górą, reforma ta obyczajów wytworzyła w obywatelstwie podziwienia godną siłę odporną. Przetrwano wszystko — srogie zgnębienie bez upadku ducha i uszczerbku godności narodowej — system obmyślany na zniszczenie kraju nie zdołał wstrzymać żywotności ekonomicznej. Jedni zwrócili się do przemysłu, inni dotrwali na roli i liczne klęski przetrwano bez ruiny pracą i oszczędnością. Wszystko to zawdzięcza Królestwo owej reformie w życiu i obyczajach.

Wielkopolska oddawała się także życiu nad stan — szereg znakomitych mężów dał popęd do umiejętnej pracy gospodarczej i prostoty w życiu, odkąd zaś komisya kolonizacyjna zaczęła szmat po szmacie wyrywać ziemię polską z pod nóg, ponawia się tam znów dążność do reformy wewnętrznej i tworzy się liga przeciw karciarstwu i zbytkom.

Owóż słusznie podnosi *Czas*, że ostatnia chwila, aby i Galicya weszła w siebie i rozpoczęła reformę obyczajów. Wymagają jej względy ekonomiczne, aby uratować się od ruiny i względy etyczne, aby znów podnieść poziom moralności publicznej, zetrzeć plamy zbyt jaskrawo występujące w ostatnich czasach i przywrócić zaufanie tak w kraju jak i zagranicą. Sama szkoła nie wyrabia ludzi, lecz atmosfera. Materyał ludzi do służby rządowej czy krajowej mamy dziś ten sam co dawniej, nawet lepiej obrobiony w szkołach i lepiej przygotowany pracą poprzedników, tylko nastrój się zmienił i zmieniły obyczaje i tylko dlatego uczuć się daje brak ludzi zdolnych do różnych zadań i różnych stanowisk.

Polacy w prowincyach nadreńskich.

„Jeszcze przed paru dziesiątkami lat — pisze Tony Kellen w jednym z tygodników naukowych niemieckich — nikomu nawet w głowie nie powstałaby myśl, iż w prowincyach nadreńskich i w Westfalii mogą kiedykolwiek zjawić się kolonie polskie, oraz, że silny prąd wychodźczy będzie doprowadzał do tych powstałych osad wciąż nowe zasiłki ze wschodu. W siódmym dziesiątku obecnego stulecia Polaków spotykano w zachodnich dzielnicach Niemiec tylko wyjątkowo. Ale po wojnie niemiecko-francuskiej robotnicy pochodzenia polskiego zaczęli tłumnie napływać do okręgu kopalnianego nad Ruhrem — okolicy, w której nastąpił taki przełom przemysłowy, iż zjawiło się zapotrzebowanie siły roboczej ze wszystkich dzielnic Rzeszy i zagranicy. Liczba Polaków w tym okręgu przewyższa w obecnej chwili cyfrę stu tysięcy głów! Jest to rzecz zaiste godna uwagi! W ciągu niespełna dwóch dziesiątków lat taka masa osób obcego pochodzenia i obcej mowy nadciągnęła do rdzennie niemieckiej okolicy. Rzecz zaś tembardziej zasługuje na zastanowienie się nad nią, ponieważ Polacy po większej części osiadają w zwartych kolumnach i tylko o tyle komunikują się z Niemcami, o ile warunki zajęcia i inne okoliczności ich do tego zmuszą. Te rozsadniki polskości, posiadające już mniejszą lub większą rozległość, są jakby pianą, wysyłaną przez nadchodzącą powódź Słowiańszczyzny w ziemie niemieckie. Polacy nie tylko mnożą się szybko na wschodzie, nadto ich szeregi zostają wzmacniane przez współziomków, nadciągających z Austryi i Rosyi. Ci emigranci wypełniają luki, które powstają skutkiem wychodźtwa, a często przyłączają się do prądu, idącego na Zachód. W ten sposób na ziemi niemieckiej w jej dzielnicach zachodnich usadowiło się mnóstwo żywiołów „mniej cennej kultury" (podkreślił te wyrazy sam Kellen). Nawet jeśli wychodźtwo ustałoby teraz, Niemcy dopiero po wielu pokoleniach uciążliwej zabiegliwości, zdołają wchłonąć ich do swej kultury i przyswoić".

Przytoczyliśmy dosłownie dłuższy ustęp z pracy, podającej statystyczne dane o wzroście żywiołów polskich w rdzennie niemieckich okolicach Westfalii i Prowincyi Nadreńskich. Emigranci polscy napływają tłumnie do tych dzielnic, tworząc tam olbrzymie ogniska. Prasa niemiecka już parokrotnie uderzała z tego powodu na trwogę. Jak szybko odbywa się ów napływ naszych rodaków, o tem dają przewyborne pojęcie daty statystyczne. Podczas spisu ludności w Prusach w roku 1861 Prowincya Nadreńska liczyła tylko 16 — wyraźnie: szesnastu — Polaków, Westfalia ani jednego. Spis dokonany w r. 1890, wykazał już 27 tysięcy wychodźców, t. j. 11 procent ogółu osób, pracujących w kopalniach. Już wtedy statystyka urzędowa, po niej zaś prasa zwróciły uwagę, iż wychodźcy polscy znajdują się w sile wieku.

„Okoliczność ta — pisał ktoś z tego powodu — iż znaczna, jeśli nie przeważna część Słowian, przebywających w niemieckich dzielnicach, znajduje się w sile wieku, posiada jaknajwiększe znaczenie przy rozbiorze istotnego rozszerzenia się i siły żywiołu słowiańskiego w tych prowincyach. Pod względem ekonomicznym i politycznym Polacy odgrywają tam większą rolę, niż o tem można byłoby wnioskować z cyfr bezwzględnych. Nie powinniśmy porównywać ich liczby z liczbą Niemców wogóle, ale z obu stron brać tylko obfitość żywiołów w sile wieku i zdolności do pracy". Wreszcie prywatne poszukiwania, przeprowadzone przez Kellen'a własnem staraniem, wykazały, iż w r. 1897 znajdowało się w zachodnich prowincyach Prus około 106 tysięcy Polaków. Do tego dodać należałoby jeszcze tych, którzy przybywają do tych dzielnic tylko na czas robót polnych. Wprawdzie powyższa cyfra uwzględnia ich, ale bardzo niedostatecznie. Stanowią oni w niektórych powiatach bardzo znaczną część ludności miejscowej. Tak, w mieście Dortmundzie ziomkowie nasi przedstawiają 10·4% zaludnienia, w mieście Bochumie 4·7%, na wsi zaś 10·4%, w Rechlinghauzenie 20%, tyleż w powiecie gelsenkirchensteinskim. Nadto w powyższej cyfrze nie objęto Essenu, w którym przebywa znaczna liczba wychodźców za zarobkiem. Zaznaczamy, że Polacy zlewają się tam z Mazurami, a niekiedy z Litwinami, co dostarcza prasie szowinistycznej niemieckiej jednego powodu niechęci więcej.

Polacy trzymają się zwarcie. „Prowadzą oni tryb życia swobodny i nieskrępowany. Wysokie zarobki pozwalałyby im na wyższy niż w ojczyźnie poziom życia, ale poprzestają na słoninie, śledziach, kartoflach, chlebie i wódce. Nie chodzą do knajp, jak Niemcy, ale zato bawią się u siebie w domu, gdzie harmonijka jest nieodłącznym instrumentem. Wesela ich weszły w przysłowia, górnik polski uważa za rzecz naturalną, ażeby na weselu znajdowało się paruset rodaków. Wprawdzie każdy płaci swój grosz, tak, iż nowożeńcy nie ponoszą kosztów". Nawet kawalerowie rzadko mieszkają pod jednym dachem. W osadach górniczych odrazu tworzy się polska dzielnica, która tylko tyle ma wspólnego z kulturą niemiecką, iż dzieci uczęszczają do szkółek niemieckich, nadto zarządy policyjne usiłują utrudnić zajęcie wyższych miejsc (dozorców itd.) tym, którzy nie władają językiem niemieckim. I nietylko trzymają się oddzielnie, ale starają się i organizować w ten sposób. W okręgu wyborczym Bochum-Hattingen-Gelsenkirchen z pośród ogólnej liczby wyborców czwartą część stanowią Polacy, którzy podczas ostatnich wyborów do parlamentu niemieckiego zamierzali postawić własnego kandydata. Wychodzą cztery czasopisma polskie, w tej liczbie jedno społeczno-demokratyczne. Rząd pruski usiłuje wstrzymać ten napływ, ale w tym razie spotyka się ze stanowczym odporem ze strony przemysłowców, którzy nawet nie spełniają jego rozporządzeń co do wymagania znajomości języka niemieckiego od Polaków, zajmujących posady dozorców, maszynistów, starszych itd. Policya, bezsilna wobec interesu przedsiębiorców, wywiera złość swoją na Polakach, nie będących poddanymi pruskimi, których natychmiast wydala.

Sprawozdanie

zarządu kolei państwowych.

Ministerstwo kolejowe rozesłało właśnie, a zatem w terminie znacznie wcześniejszym, niż w roku ubiegłym, sprawozdanie o wynikach administracyi kolei państwowych w r. 1898. Przedewszystkiem znajdujemy tam przegląd nowych zarządzeń, zmierzających do polepszenia bytu personalu kolejowego, jako to: nowe przepisy co do trwania służby i spoczynku funkcyonaryuszy, zajętych przy ruchu, i reformę pragmatyki służbowej, zaprowadzenie minimum emerytury i podwyższenie płac niektórych gatunków funkcyonaryuszy. Nadto wspomina wymieniona publikacya o przepisach, mających na celu powiększenie bezpieczeństwa na kolejach. Należy tu, oprócz wzmiankowanego wyżej uregulowania czasu służby i spoczynku funkcyonaryuszy, przeprowadzenie zasady, że pociągi mają być przedzielone pewną oznaczoną przestrzenią, a nie tylko wysyłane w pewnych odstępach czasu.

Sieć kolei państwowych wynosząca z końcem 1897 r. 9613 klm., powiększyła się w ciągu roku 1898 o 701 klm. czyli o 7·3%. W Galicyi mianowicie wybudowano: kolej wąsko-torową Nowy Łupków-Cisna, oraz koleje lokalne Biała czortkowska-Zaleszczyki, Wygnanka-Teresin-Skała i Teresin-Iwanie puste.

Dochody z zarządu kolei państwowych

wynosiły w r. 1898 120,700.000 zł. tj. o 8,400.000 zł. więcej niż w roku poprzednim, wydatki zaś (nie wliczając kontraktowych opłat na oprocentowanie i amortyzacyę) wynosiły 78.300 000 zł., tj. o 8,300.000 więcej niż w r. 1897. Wynik ten jest korzystniejszym o 570.521 zł., aniżeli było w budżecie preliminowane, albowiem wprawdzie potrzeby przerosły wstawioną tam kwotę o 2,834.710 zł., ale pokrycie było wydatniejszem od preliminowanego o 3,405.231 zł. Przy kapitale zakładowym, włożonym w koleje państwowe, w wysokości 1.185,221.431 zł., nadwyżka dochodów z zarządu kolei 33,991.332 zł reprezentuje oprocentowanie według stopy 2·87 od sta.

Prócz zestawień finansowych zawiera sprawozdanie ministerstwa jeszcze rozmaite tabele statystyczne, odnoszące się do długości odbytej przez pociągi drogi do liczby pociągów, do frekwencyi osób, oraz ilości przewiezionych towarów.

Z humorystycznej kroniki

Bolesława Prusa.

Znakomity nasz humorysta skorzystał ze sposobności, iż w Warszawie w noc świętojańską urządzają wianki na Wiśle, jakoteż puszczają galary z rozmaitemi allegorycznemi postaciami i w ostatniej swojej kronice humorystycznej opowiada, co zdaniem jego byłoby najwłaściwszem do przedstawienia publiczności warszawskiej.

Prus pisze:

...„Życzyłaś sobie, moja droga — pisze pewien szlachcic do żony — ażebym się trochę rozerwał po gospodarskich kłopotach. Ja też święcie wypełniam twoje polecenie. Byłem i na wyścigach i na dobroczynnym koncercie w Dolinie Szwajcarskiej i na „Czerwonym pugilaresie" i na „Nocy w Wenecyi" i nawet... w żydowskim teatrze!....

Ale szczerze przyznam ci się, że nigdzie nie zabawiłem się w tak dziwny sposób, jak na „wiankach", które tu co rok urządza Towarzystwo wioślarskie.

Zawołasz: Eh, co mi tam „wianki"... Wyjedzie jedna krypta z cyklistami, druga z wioślarzami, potem ktoś zaśpiewa, ktoś inny strzeli z armaty i zapali fajerwerk... Każda zaś gazeta pisze o tych cudach, które z roku na rok powtarzają się, jak steoretypowe wydania „366 obiadów"..

Mylisz się, kochana Zosiu, jeżeli tak myślisz, bo, w roku bieżącym, zamiast zwykłych „wianków", odbyło się nadzwyczajne przedstawienie, o którem, nie wiem z jakiego powodu, ani pisnęły warszawskie gazety.

Coś one niby pisały o uroczystości, ale coś zupełnie innego, niż to, na co patrzyłbym własnemi oczyma, gdyby.. trzy rzędy głów ludzkich nie zasłaniały mi Wisły..

23-go czerwca, w piątek zrana, Antoś Kukalski, który, jak wiesz, pracuje w Towarzystwie kredytowem, zapoznał mnie z jednym panem, co pisze do gazet. Kiedy tego pana zobaczyłem pierwszy raz, podał mi dwa palce z taką miną, jakby był, jeżeli nie Sienkiewiczem, to przynajmniej Gawalewiczem, albo Choińskim. Aż odprowadziłem Antosia na bok i pytam:

— Czy ten jegomość pisuje historyczne powieści?...

— Powieści?... to chyba jeszcze nie — odparł Antoś. — Chociaż, gdyby chciał, mógłby i powieści pisywać. Ale co to za głowa!... co to za głowa!... No, nie ma takiej rzeczy, o którejby on nie wiedział...

On wie, co przez cały tydzień będą grali w każdym teatrzyku, nad czem będą radzili w cechu szewskim, a nad czem w towarzystwie muzycznem.. On wie, który koń weźmie nagrodę na wyścigach i kto z arystokacyi zaręczył się w bieżącym tygodniu. Niech kto wyleci oknem, albo niech zostanie przejechany na ulicy, zaraz mój literat chwyta za pióro i na kolanie pisze korespondencye choćby do dziesięciu dzienników... A jeżeli potrzebujesz protekcyi, czy to na ślub, czy na pożar, czy na jakie widowisko, tylko udaj się do niego, a on wszędzie cię zaprowadzi i wybierze ci najlepsze miejsce.

No — myślę sobie — z takim pójść na „wianki", to istotna karyera... I zaraz przebiegło mi przez głowę, ażeby wyzyskać taką wielką znajomość i za pośrednictwem tego pana pozawierać stosunki z arystokracyą. Bo przecież nawet i tobie, Zosieńko, byłoby przyjemniej, gdy przyjedziesz do Warszawy, stanąć u jakiej hrabiny, aniżeli w hotelu.

Nic tedy nie mówiąc Antkowi o moich kalkulacyach, zaprosiłem literata na obiad na godzinę drugą.

— Gdzież mam przyjść?... — zapytał ten pan.

— Prosto do Wróbla — ja mówię.

Antoś aż pozieleniał, a literat roześmiał się.

— Daruje pan — odparł — że do Wróbla nie będę służył, gdyż obawiam się, ażebym nie spotkał tam mego krawca...

— Oj do licha — zawołałem. — Winien pan co swemu krawcowi?...

— Mój kochany — przerwał Antoś — dajże spokój z Wróblem, jeżeli chcesz zjeść obiad w towarzystwie pana... Pan zapewne przywykł do Stępka...

— I Miller ujdzie — rzekł literat.

Poszliśmy więc do Millera o drugiej, a wysiedzieliśmy do dziewiątej. A nasz kochany literat!... Co ten nie naopowiadał!.. Gdybym nie wiedział, że to całkiem poważny człowiek, nieraz pomyślałbym, że.. kłamie, jak sam Nemrod, który w swoim czasie był najznakomitszym myśliwcem.

Ale mniejsza o prawdę. Dosyć, że ledwo o dziewiątej przypomnieliśmy sobie, iż trzeba pójść na „Wianki"..

— Czy aby znajdziemy miejsca?... — szepnął markotnie Antoś.

Jak najlepsze... — odparł literat.

Siedliśmy w dorożkę i, co koń wyskoczy, pojechaliśmy przez Maryenstad ku Wiśle. Prawda, że naszego literata wszyscy witali jak Napoleona I-go po powrocie z wyprawy egipskiej, ale... miejsc dobrych, a choćby znośnych, już dla nas nie było! Publiczność zajęła wszystkie, tłocząc się jak sardynki w oliwie.

Literat był nieco zirytowany.

— Pal sześć ich numerowane miejsca!... — zawołał. — Przekonacie się panowie, że z bezpłatnego kąta lepiej zobaczymy wszystko, aniżeli nawet z balkonu przystani...

Z dziesięć minut szukaliśmy owych bezpłatnych i doskonałych kątów. Lecz z jednych nic nie było widać, inne zajęła publiczność; a jeszcze na inne nie chciała nas puścić policya.

Skończyliśmy więc na tem, od czego zaczął każdy warszawski biedak, który nie pisuje do gazet, że — skromnie stanęliśmy naprzeciw łazienek akcyjnych, o kilkanaście kroków od mostu.

— Pyszny punkt!... — zawołał literat, wysoko zadzierając głowę.

— Ależ ja nawet Wisły nie widzę— ośmieliłem się odezwać. — Same tylko głowy nie zawsze uczesane, niekiedy brudne kołnierzyki, a czasem i szyje, o których możnaby to samo powiedzieć...

— Niech no pan nie kaprysi!... — zgromił mnie literat. - Niech pan lepiej uniesie się na palcach, to pan wszystko zobaczy, a czego pan nie dojrzy, ja dopowiem

Rzeczywiście, kiedy wspiąłem się na palce, widziałem trochę świateł na praskim brzegu i wspaniałą sylwetkę gotyckiego kościoła. Ale za to nasłuchałem się cudownych rzeczy, które — bez zająknienia — opowiadał nasz kochany literat.

— O!.. O!.. patrzcie panowie!... patrzcie!.. oto żywy obraz pod tytułem: „Leczenie suchot metodami naturalnemi"...

— Alboż suchoty są wyleczalne?.. — zapytałem.

— Jeszcze jak!..— odparł literat.— Nietylko są wyleczalne, ale niedługo pokaże się, że tuberkuloza hartuje organizm i chroni go od mnóstwa innych chorób..

Patrzcie panowie!... Oto galar pod tytułem: „Precz z dziedzicznością!..." Widać na nim młodego człowieka, który z rozpaczy bije głową o ścianę aż sypią mu się trociny z pękniętej czaszki... Z ust desperata, jak na starych miedziorytach, wysuwa się ognista wstęga z napisem: „Biada mi!... mam dziedziczne suchoty, gdyż moi rodzice oboje zmarli na tę przeklętą słabość!"..

— Szkoda chłopa... — westchnąłem.

— Kpij pan z tego — przerwał literat. — Chłopu nic nie będzie, gdyż na ostatnim antysuchotniczym kongresie w Berlinie, sławny Virchow i wielu innych znakomitych lekarzy, dowiedli *per A plus B*, że: w suchotach nie ma dziedziczności. Tak panowie! Mógłby na suchoty umrzeć mój ojciec, moja matka, mój dziad, babka, wszyscy wujowie, a ja, mimo to, będę zdrów jak ryba, bylem się tylko nie zaraził..

— A dlaczegoż do tej pory ludzie umierali na suchoty, które uważano za odziedziczone po przodkach? — zapytał Antoś.

— To wyjaśnia następujący żywy obraz — odparł literat. — O!... patrzcie panowie!... Na tym promie widać mieszkanie robotnika: izba ciasna, sześciu lokatorów.... W jednem łóżku leży człowiek chory na suchoty i — pluje.... nic nie robi tylko pluje na podłogę.. Jego ślina wysycha, a ukryte w niej bakterye gruźlicze, niby płatki śniegu unoszą się w powietrzu, którem oddychają dzieci nieszczęśliwego chorego i inni lokatorowie. I patrzcie jak zaraza przenosi się do wszystkich płuc... Wszyscy mają zaszczepioną gruźlicę: wątłe dzieci suchotnika i dwaj jego koledzy, chłopy jak tury... Po upływie kilku miesięcy, wszyscy zaczną chorować na suchoty, nie wyłączając tych których przodkowie odznaczali się żelaznem zdrowiem....

W taki sposób, panowie, rozprzestrzeniają się suchoty — mówił literat — nie drogą dziedziczności, ale drogą zarazy... Dzięki temu wiekopomnemu odkryciu naszych czasów, z jednej strony -- ludzie, których rodzice pomarli na suchoty, już nie potrzebują rozpaczać nad swoją przyszłością, z drugiej zaś strony — mamy sposoby zabezpieczenia się od tej strasznej choroby, a nawet — leczenia jej...

Jakże pan zabezpieczy świat od suchot? spytałem.

— Nie pozwolę suchotnikom pluć na ziemię i na podłogę, tylko w specyalne spluwaczki.

— A jakim sposobem będzie pan leczył suchotników?

— Bardzo prostemi sposobami: wypoczynkiem, idealnie świeżem powietrzem i bardzo silnem odżywianiem... Na tych metodach opierają się tak zwane sanatorya czyli — lecznice dla suchotników...

— Oto patrzcie panowie — prawił dalej literat — oto trzeci obraz pod tytułem: „Sanatorya dla suchotników"... Prom jest podzielony na dwie części. Na jednej gromada nieznanych ludzi, pod kierunkiem doktora Dunina, wznosi „lecznicę bezpłatną dla niezamożnych chorych"... Lecznice takie będą zakładane w naszym kraju, wśród suchych lasów, a w ich fundacyi przyjąć może udział każdy, który poczuwa się do obowiązku ofiarowania choćby najmniejszej sumy dla tych biedaków.

Na drugiej zaś części promu widzicie panowie osoby znane i zasłużone w naszem społeczeństwie, które chcą wznieść pierwsze akcyjne polskie sanatoryum dla suchotników, na wzór tych, jakie istnieją zagranicą, np. w Davos... Będzie to lecznica tylko dla ludzi zamożnych, dla takich, którzy dotychczas kurowali się za granicą.

O, patrzcie panowie, jaki to piękny obraz!... Widać górę pod Zakopanem... Jest to Gubałówka, a na niej polanka, mająca 14 morgów rozległości, oddalona od Zakopanego o trzy wiorsty. Polankę tę, zwróconą na południe, otacza gęsty las świerkowy. Na niej w sąsiedztwie łąk i wody, w nieskalanem powietrzu, stanie w roku 1901 lecznica dla 60 suchotników, skonstruowana według najnowszych zasad sztuki budowniczej i wymagań hygieny

Przypatrzcie się tym postaciom: są to założyciele przyszłej lecznicy. Widzicie doktorów: Baranowskiego, Krajewskiego i Dunina, artystów i uczonych, jak: Sienkiewicz, Paderewski, Witkiewicz, Abakanowicz, dalej arystokracyę jak: hr. Konstanty Potocki z Peczary, hr. Adam Krasiński, ordynat, hr. Elżbieta Tyszkiewiczowa. Ci państwo i wiele innych osób składają fundusz 220.000 guldenów na budowę i urządzenie lecznicy.

Już mówiłem, że będzie to pomieszczenie dla ludzi zamożnych, które, bez obdzierania pacyentów, może przynosić swoim akcyonaryuszom około 15 procent dywidendy. I dlatego radzimy kapitalistom nabywać odnośne akcye, po 500 zł. sztuka.

Kierownikiem lecznicy ma być dr. Kazimierz Dłuski, który w ciągu dziesięcioletniej praktyki w Paryżu zdobył sobie opinię lekarza zdolnego i sumiennego. Pomimo doświadczenia dr. Dłuski jedzie jeszcze na roczną praktykę do Davos, ażeby tam, pod kierunkiem dra Turbana, obeznać się ze szczegółowemi sposobami prowadzenia antysuchotniczych zakładów. Pomagać w tej pracy doktorowi Dłuskiemu będzie jego małżonka, posiadająca również stopień doktora medycyny.

Oto co w kwestyi tej lecznicy pisał do jednego ze swoich przyjaciół znany malarz St Witkiewicz:

„Najgoręcej polecam panu tę sprawę z zupełnem przekonaniem, że polecam rzecz słuszną, której wykonanie spoczywa w godnych i umiejętnych rękach".

„Sanatoryum to — pisze Witkiewicz w innem miejscu — jest ulokowaniem kapitału na najpewniejszej hipotece, gdyż (niestety!) na gruźlicy, której jeszcze na długo wystarczy...

Tak nam prawił natchniony literat

W tej chwili udało mi się wsunąć głowę między kilku widzów i spojrzeć na Wisłę. Ale choć szeroko otwierałem oczy, nie mogłem dojrzeć ani obrazu, który przedstawiał desperata bijącego głową o ścianę z tego powodu, że jego rodzice pomarli na suchoty, ani owej izdebki, w której jeden suchotnik zarażał gruźlicą wątłych i silnych współ-lokatorów. Nie widziałem też promu, na którym z jednej strony dr. Dunin wznosił lecznicę tanią czy bezpłatną dla ubogich suchotników, a z drugiej dr. Dłuski robił konkurencyę zakładom zagranicznym.

— Panie! — zawołam do literata — na Wiśle z pańskich opowiadań nic nie widać...

— Bo już tamte promy odjechały...

W tej chwili strzelono z armaty, publiczność poruszyła się, a mnie znowu odepchnięto w tył. Teraz już straciłem nadzieję zobaczenia choćby Wisły.. Ale nasz kochany literat, o ile mogłem zmiarkować, także nie powinien był nic widzieć.

A jednak widział... Ba!... czego on nie widział!

— Cóż to za prześliczna alegorya! — zawołał nagle. — No, tylko spojrzyjcie panowie...

Gdzie mamy patrzeć? — zapytał kwaśno Antek. — Na ten słup telegraficzny, czy na cylinder tamtego pana?...

— Więc słuchajcie... — mówił literat — Wszak słyszycie ten potężny, ten gromowy okrzyk setek tysięcy?...

Istotnie w tej chwili wrzeszczało kilka osób, których stanowisko w tłumie zaczęło być niewygodnem.

— Krzyczą — prawił literat — niech żyje!... a wiecie dlaczego?... Oto w tej chwili ukazał się prom z następującym żywym obrazem. Jakiś filantrop założył browar, w którym sprzedaje się piwo za połowę normalnej ceny...

— Jak to za połowę ceny?... A gdzie reszta?... — zapytał Antoś.

— Resztę on sam dopłaca. [illegible] filantrop. Za duży kufel piwa, który wart jest 5 kopiejek, publiczność płaci tylko pięć groszy, a drugą piątkę dokłada on.. Dlatego publiczność jest zachwycona, dlatego sto tysięcy osób krzyczą: niech żyje! i dlatego naród myśli, aby zacnemu filantropowi zbudować pomnik.

— Przecież on — mówią ludzie — wydał z pół miliona rubli na browar i jeszcze co roku dopłaca z 50 tysięcy rubli do piwa. No, a ponieważ piwo jest użyteczne, więc nasz filantrop zasługuje na owacye, jakie go spotykają...

A teraz patrzcie panowie — jedzie drugi prom... Na nim także widać gmach, który kosztował krocie tysięcy rubli i do którego także co roku dokłada się po kilkadziesiąt tysięcy rubli...

Ale ponieważ w gmachu tym nie sprzedaje się za pół ceny piwa, tylko — naszą młodzież przygotowuje się na techników (jestto bowiem szkoła techniczna Wawelberga i Rotwanda), więc nikt nie wyprawia owacyi i nie krzyczy: niech żyją!. założycielom.

— Jakto! — zawołałem zdziwiony — więc taką alegoryę pokazują dziś na Wiśle?..

— Rozumie się! — odparł literat.

— I pan to wszystko widzi?...

— Jak na dłoni!... Zresztą sami panowie posłuchajcie: czy w tej chwili nie uderza was grobowe milczenie publiczności?... Milczenie całkiem zrozumiałe. Gdyby nam dawano piwo za pół ceny, darlibyśmy się w niebogłosy... Ale nauka za pół ceny, wiedza techniczna za pół ceny... co to kogo obchodzi!...

— I to tak zawsze będzie? — spytałem.

— No, nie.... Zasługi ludzkie bywają dwu gatunków: mniej ważne i ważne. Mniej ważne podobne są do sałaty, która dziś posiana, nietylko wschodzi za parę tygodni, ale nawet da się jeść. Zaś — ważne zasługi podobne są do sosen, które dopiero po kilku latach nieco wyrastają nad ziemię, a dopiero po kilkudziesięciu latach przynoszą zrozumiały dla wszystkich pożytek.

Każdy człowiek wybiera ten rodzaj zasługi, jaki mu przypada do gustu: więc jeden sieje sałatę, drugi sosny...

Tak mówił niestrudzony literat.

Kiedym w sobotę zrana przeczytał — mówię ci Zosiu — w „Kuryerach" opisy „Wianków" — osłupiałem.... Jednego wyrazu nie znalazłem ani o sprawie leczenia suchot, ani o filantropie, co sprzedawał piwo za pół ceny, ani o obywatelach, którzy założyli i utrzymują Szkołę techniczną. I jeszcze w tej chwili siedzę otoczony pismami i pytam się: kto nas.... mistyfikował: czy gazety, które milczą o tak niezwykłych żywych obrazach, czy może nasz kochany literat, który opowiadał rzeczy, o jakich nie śniło się naszemu Towarzystwu wioślarskiemu?..

Tyle jest słów listu szlachcica do jego małżonki.

KRONIKA.

Lwów 27 czerwca.

Minister we Lwowie. Minister sprawiedliwości dr. Ruber zwiedził wczoraj rano cerkiew św. Jura, park Kilińskiego i Wysoki Zamek. O godz. 9½ przybył do pałacu sprawiedliwości przy ul. Batorego, gdzie w wielkiej sali obrad sądu wyższego oczekiwali go pp.: prezydent Tchórznicki, wiceprezydent Dylewski, starszy prokurator Woroniecki, wszyscy radzcowie apelacyjni, członkowie nadprokuratoryi i prokuratoryi państwa, oraz członkowie biura prezydyalnego apelacyi. Pp. Tchórznicki i Woroniecki powitali ministra przemowami, na które p. minister odpowiedział wyrazami szczerego uznania dla tych, którzy podjęli się olbrzymiej pracy, w celu zapewnienia reformie sądownictwa potrzebnego rozwoju, a więc kierownictwu, a następnie sędziom, którzy usiłowania te wspierają niezmordowaną pracą, dzielnością, oględnością i przezornością. „Przybyłem tu — zakończył minister — aby wam panowie przyznać to otwarcie, aby podziękować za to, coście dokonali, w imieniu zarządu sprawiedliwości i wreszcie, aby was prosić, ażebyście waszemu trudnemu zadaniu i nadal w ten sam sposób odpowiedzieli. W pracy tej niech wam towarzyszy życzenie moje: Szczęść Boże!" Następnie przedstawiono p. ministrowi wszystkich urzędników sędziowskich i prokuratorskich, poczem p. minister zwiedził wszystkie budynki sądowe przy ul. Batorego i gmach sądu krajowego przy ul. Teatralnej, a o godz. 11 udał się do pałacu namiestnikowskiego na śniadanie; wzięli w niem udział pp.: baron Lobl, Tchórznicki, komendant korpusu Fiedler, Lidl, Korytowski, Bobrzyński, Dylewski, Bauch, Małachowski, radzca sekcyi ministerstwa sprawiedliwości dr. Albert Roesch, Piętak, Krzaczkowski, Woroniecki, Mauthner, Korn, Wacław Zaleski, poseł Dulęba i radzca budownictwa Franciszek Skowron. Po śniadaniu złożył p. minister kilka wizyt, następnie zwiedził sądy powiatowe sekcyi II i III i zakłady karne przy ul. Kazimierzowskiej i Lipowej. Wieczorem był u prezydenta Tchórznickiego na obiedzie galowym, a dziś udzielał audyencyj prywatnych, po południu zaś wyjeżdża na wizytacyę sądu pow. w Szczercu.

Namiestnik hr. Piniński wyjechał wczoraj po południu na urlop. Lato przepędzi w Cauterets w Pireneach, a powróci w połowie sierpnia.

JE. p. prezydent Tchórznicki wyjeżdża jutro z p ministrem sprawiedliwości i powróci dnia 6 lipca. W czasie nieobecności prowadzić będzie kierownictwo sądu p. wiceprezydent dr Dylewski.

Wiadomości urzędowe. Kancelista policyjny Walenty Swiadkowski mianowany został oficyałem, a Józef Kurnik kancelistą dyrekcyi policyi w Krakowie.

Proces Lichtigów o skrytobójcze zamordowanie młodego szynkarza Wigdora Gellera z Dukli odbędzie się jeszcze raz w Nowym Sączu, albowiem wskutek wniesionego przez Izaaka i Jakóba Lichtigów i Chany z Lichtigów Stepplowej zażalenia nieważności, trybunał kasacyjny polecił rozpisać co do nich nową rozprawę. Rozpocznie się ona dnia 3-go lipca. Po pierwszej rozprawie Izaak Lichtig skazany został na 6, Jakób Lichtig na 5, a Stepplowa na 3 lat więzienia za zabójstwo.

P. Teodor Talowski, znany architekt z Krakowa zawezwany został przez p. Ignacego Milewskiego na wyspę St. Catharine koło Roviquo na morzu Adryatyckiem, która jest jego własnością, do przebudowania w oryginalnym stylu zamku starożytnego.

Ładne wyobrażenie o kraju naszym wyrobiły nam we Wiedniu tegoroczne afery lwowskie. Naoczni świadkowie wczorajszej uroczystości przedstawiania się urzędników sądowych ministrowiRuberowi opowiadają, iż gdy mu przedstawiono prokuratora państwa Haydererа, minister uśmiechnął się, rzekł: „*Ich bedauere Sie*" — i dodawszy zapewnienie, że będzie miał jeszcze sposobność z nim obszerniej pomówić, przeszedł do innych.

Nowy dworzec kolejowy we Lwowie. Jedno z pism lwowskich doniosło tymi dniami, że za wpływem dyrektora kolei państwowych p. Wierzbickiego, plany budowy dworca nowego zostały mocno przeinaczone na niekorzyść, a kredyt na ten cel bardzo zredukowany. Otóż na podstawie informacyj z zupełnie wiarygodnego źródła możemy donieść, że sprawa ma się wręcz przeciwnie, a bardzo dla Lwowa pomyślnie. Mianowicie pierwotnie miano zamiar zbudować zwykły szablonowy dworzec, skoro jednak z polecenia ministerstwa sporządzenie n właściwego projektu zajęła się lwowska Dyrekcya kolei, wówczas pod kierownictwem p. Wierzbickiego pracowali nad nim inżynierowie wyłącznie tutejsi i zaprojektowali prawdziwe cacko architektoniczne, budynek olbrzymi z uwzględnieniem wszelkich potrzeb stołecznego miasta. Kwota, pierwotnie na budowę nowego dworca przeznaczona, została nie zniżoną, ale znacznie, o kilkaset tysięcy złr. podwyższoną, a to wskutek rozszerzenia projektu. a zwłaszcza budowy krytej hali, obejmującej szyn torów. W szczegóły projektu nowego dworca nie możemy wchodzić, gdyż na razie, t. j. dopóki nie nadejdzie polecenie rozpoczęcia robót, Dyrekcya kolei wstrzymuje się od wszelkich wyjaśnień. Jest jednakże już dzisiaj niemal pewnem, że dzięki wielkiej, istotnie niezwykłej życzliwości p. ministra kolei, miasto nasze otrzyma dworzec, godny naprawdę stolicy kraju. Tylko bowiem p. ministra jest to dziełem, że zaniechano systemu oszczędnościowego przy budowie dworca, i pozwolono dyrekcyi lwowskiej wygotować projekt ślicznego, kolosalnego budynku, a możemy jeszcze dodać, że minister Wittek projekt ów przyjął bardzo przychylnie.

Konkurs rozpisało prezydyum gal. Dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych we Lwowie na dwie posady praktykantów rachunkowych z rocznem adjutum po 400 złr. Termin do 18 lipca.

Trzecią córkę powiła wczoraj w południe carowa. Nowej wielkiej księżniczce nadano imię Marya.

Uroczyste zakończenie roku szkolnego w miejskiej szkole przemysłowo-handlowej w połączeniu z wystawą rysunków i prac piśmiennych odbędzie się we czwartek dnia 29 bm. o godzinie 10 przed południem w sali gimnastycznej szkoły wydziałowej im. A. Mickiewicza przy ul. Teatralnej. Dyrekcya szkoły zaprasza na ten akt każdego, kogo obchodzi stan szkolnictwa przemysłowego.

Pomnik dla śp. ks. Antoniego Żaaka został już na tegoż grobie, na cmentarzu łyczakowskim w 17 polu ustawiony. Do pokrycia wszystkich kosztów brakuje jeszcze 36 zł., nadto wniósł komitet podanie do Reprezentacyi miasta o bezpłatne oddanie gruntu pod ten kamień, dotychczas jednak nie ma jeszcze odpowiedzi, ale jest wszelka nadzieja, że prośba ta ze względu na zasługi zmarłego, przychylnie załatwioną zostanie.

Wyścig kolarski na 100 km. odbył się w Krakowie, onegdaj o godz. 6 rano. Do startu stanęło kilkunastu najlepszych cyklistów miejscowych, oraz kilku czeskich i warszawskich. Czas przebycia drogi 100 km. oznaczono na 4 godziny, 3 minuty i 5 sekund. Jako nagrodę wyznaczono kosztowny medal i puhar srebrny. Pomimo sprzyjającej pogody nikt ze współzawodników nie przybył do mety w oznaczonym czasie. Dopiero o godz. 11 min. 14 i sek. 45 przybył pierwszy p. Włodzimierz Bauer, który drogę z Krakowa do Chełmka i z powrotem przebył w 4 godziny 22 min. i 45 sek. O godz. 12 w południe przybył jako drugi p. Stanisław Szopiński. Reszta nadciągnęła znacznie później. Startowi przypatrywała się liczna publiczność. W towarzystwie kilkunastu Czechów, przybyłych umyślnie na wyścigi z rowerami, były także panie czeskie, mianowicie Szepliczka, Kablowa i Steyskalowa.

II Zjazd dziennikarzy słowiańskich. Pełny komitet zjazdu odbył wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem p. Chylińskiego, który zagajając obrady, przedstawił dotychczasowe prace przygotowawcze komitetu i stwierdził, że tak jak pierwszy zjazd, tak i obecny w Krakowie, ograniczony jest ściśle do dziennikarzy słowiańskich, zamieszkałych i pracujących w Austro-Węgrzech. Następnie dr. Beaupré przedstawił imieniem ściślejszej komisyi programowej szereg wniosków co do referatów, między któremi wymienił także i zgłoszone przez dziennikarzy czeskich, a mianowicie referat p. Prokopa Gregra w sprawie utworzenia słowiańskiego biura korespondencyjnego i p. Hovorki w sprawie utworzenia związku dziennikarzy słowiańskich w Austryi. Po dłuższej, wyczerpującej dyskusyi powierzono opracowanie referatu o zadaniach i celach prasy słowiańskiej w Austro-Węgrzech p. drowi Beaupré, referat o potrzebie założenia organu dla spraw słowiańskich w języku francuskim lub niemieckim p. drowi A. Sokołowskiemu, zaś referat w w sprawie informowania prasy zagranicznej o stosunkach słowiańskich ks. redaktorowi Ledóchowskiemu. P. dyrektor Kotarbiński przyrzekł urządzić uroczyste przedstawienie teatralne podczas zjazdu. Do komitetu ściślejszego wybrał komitet programowy pp. dra Sokołowskiego, ks. Ledóchowskiego prof. Zdziechowskiego i prof. W. L. Jaworskiego.— W końcu uproszono ks. redaktora Flisa, aby poczynił kroki przygotowawcze co do organizacyi gospodarskiej strony zjazdu.

Następne posiedzenie odbędzie się we czwartek dnia 29 b. m. o godzinie 11-tej przed południem w Kole lit. art.

Skargi na brak dobrych służących, które można słyszeć nietylko u nas, ale i za granicą, doprowadziły w Anglii do szczególnego rezultatu. Panny z dobrego domu, które przez jakiś wypadek zubożały i muszą zarabiać na życie, a nie mają należytego przygotowania do jakiego specyalnego zawodu, idą do służby i jako piastunki, pokojówki i kucharki znajdują utrzymanie. Właścicielka biura stręczeń, w eleganckiej części Londynu, Westend, powiada, że nie może nastarczyć popytowi o tego rodzaju służące, tak zwane *ladies-servants*.

Romans Castelara. Z powodu niedawnej śmierci Castelara piszą *Basler Nachrichten* o zabawnym fakcie, który się wydarzył około 1880 roku. W tym czasie nabyły *Basler Nachrichten* niemieckie tłómaczenie bardzo chwalebnego romansu hiszpańskiego Castelara i zaczęły go drukować w fejletonie. Treść jego, zastosowana do temperamentu rodaków hiszpańskiego powieściopisarza, zaczęła budzić różne skrupuły u przezornych matek w Bazylei, które znajdowały, że opisy ogniste pewnych sytuacyj nie są stosowną lekturą dla ich skromnych córeczek. Im dalej powieść postępowała, tem robiła się gorętsza; teraz i ojcowie zaczęli kiwać złowrogo głowami. Przyszłość dziennika mogła być zagrożona. Redakcya postanowiła zakończyć tę sprawę i powierzyła współpracownikowi, mającemu dział fejletonowy wykonanie wyroku. Zupełnie niespodziewanie zmieniła się scena w powieści Bohaterowie Castelara dostali, jak się zdawało, przez noc, pomięszania zmysłów i zaczęli mordować jedni drugich. Krew niewinna lała się strumieniami i już po dwóch feljetonach, większa część ognistego towarzystwa została wyprawiona na tamten świat. Bazyleja osłupiała. Nikt nie domyślał się prawdziwego związku rzeczy, a redaktor, najspokojniejszy zresztą człowiek pod słońcem, jak „Orlando furioso" zabijał Hiszpanów na prawo i lewo. Zostało jeszcze dwóch; z tych jeden, w napadzie nagłym szaleństwa, zabił drugiego drągiem żelaznym, a potem sam skoczył do morza. Romans się skończył i—lista abonentów *Basler Nachrichten* została uratowana.

Zmarli. W Samborze ks. Emeryk Porth, kanonik honorowy kapituły przemyskiej, emer. proboszcz wojskowy, lat 73 wieku, a 48 kapłaństwa. — W Oleszowie Teresa Kirschnerowa, matka żony p. Edwarda Marynowskiego, członka dyrekcyi gal. Banku kred., lat 70. Pogrzeb jutro, w środę o 11 przed południem we Lwowie, z dworca na cmentarz łyczakowski. — W Stanisławowie dr. Julian Cseszпak, lekarz kolejowy i radny, lat 49. Pogrzeb we Lwowie w środę o 10-tej rano z dworca głównego na cmentarz łyczakowski. — We Lwowie Felicyan Sietnica Sietnicki, prawnik, lat 44.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +13. w poł. +16 R. Bar. 764. Spada. Dość pogodnie.

Miłość bliźniego.

— Czy masz jeszcze jakie życzenie przed swem straceniem?

— Tak! radbym, żeby po mojej śmierci pół litra sznapsa kosztowało tylko 2 centy.

Myśli.

Tylko bardzo wielcy i bardzo mali artyści mają do siebie nieograniczone zaufanie.

Różnicy pomiędzy prezentem a jałmużną właściwie nie ma: prezent jednak dajemy temu, kogo chcemy sobie pozyskać, jałmużnę temu, kogo chcemy się pozbyć.

Wraz z nabywanem doświadczeniem powiększa się przestrzeń, odzwierciadlana przez oko, zwęża się zaś sfera, odczuwana przez serce.

Niema nic łatwiejszego, jak udzielać przebaczenia samemu sobie.

Repertuar teatru hr. Skarbka. Dziś we wtorek „Mazepa", benefis i ostatni występ p. Ładnowskiego. We środę nie będzie przedstawienia. We czwartek „Chory z urojenia" i „Kontrolor wagonów sypialnych". W piątek nie będzie przedstawienia. W sobotę (wznowienie „Żyd polski", sztuka w 3 aktach Erkmana i Chatriana. W niedzielę ostatnie przedstawienie przed wyjazdem do Krynicy „Żyd polski".

Literatura i sztuka.

\+ **Z teatru.** Po wielu, wielu latach wznowiono wczoraj na naszej scenie „Nie igraj z miłością" Musseta. Dla przypomnienia treści wystarczy zaznaczyć, że chodzi tam o dwoje młodych kuzynów, którzy się kochają, ale nie mogą się połączyć, bo ona z klasztoru wyniosła przekonania o przewrotności rodzaju męskiego i postanawia zostać zakonnicą. Na złość jej umizga się Perdican do wiejskiej dziewczyny. To skutkuje. Kamila pod wpływem zazdrości przyznaje się, że go kocha, ale połączeniu ich staje na drodze śmierć owej dziewczyny, która zrozumiawszy zdradę Perdicana, umiera z zawiedzionej miłości. Ta treść posłużyła wielkiemu lirykowi francuskiemu do stworzenia największego z jego słynnych przysłów dramatycznych. Przez pięć aktów przesuwa się ona w szeregu drobniutkich, z iście francuską rafineryą wydelikaconych, a szekspirowską prostotą powiązanych scenek, owiewających widza jakąś odrębną świeżością wspomnień i dających mu miłą, choć nie pozbawioną pikanteryi poezyę wypróbowanej z dobroci starzyzny.

Główną rolę Perdicana grał p. Ładnowski. Zrobił on go młodym człowiekiem, który pomimo stopnia doktora uzyskanego w Paryżu, nie zatracił wśród ksiąg zapylonych poczucia związku z wiecznie młodą i żywą naturą. Z nauk wyniósł on tę korzyść, że w odpowiednim czasie „umie zapomnieć o tem czego się uczył", aby życia używać z całym nakładem energii młodego szaławiły. Zasadnicze te rysy doskonale ujawnił p. Ładnowski w ten sposób, że wśród najżywszych wyskoków serdeczności, lub pustoty zatrzymywał się nagle jakby dla namysłu i pogłębienia niektórych objawów, które mu okazya przynosiła przed oczy. Najlepiej udawało mu się to, gdy rozmawiał z Kamilą, której chłodu w pierwszej chwili zrozumieć nie może, a osobliwie w scenie przy studni na schadzce, którą mu ona wyznacza, aby mu powiedzieć, że ma zamiar wstąpić do klasztoru. Bardzo dobrze oddaje tam p. Ładnowski zdumienie, jakie go ogarnia, gdy słyszy w ustach ośmnastoletniej dziewczyny staromądre zdania o przewrotności mężczyzn, o niemożliwości jedynej prawdziwej miłości, o cierpieniach kobiet z tego powodu itd., wpojone w nią przez zawiedzioną w miłości zakonnicę. Również dużo charakteru było w odpowiedziach na zbyt kategoryczne pyta-

Nieprzemakalne płaszcze gumowe męskie:
urzędnicze, wojskowe i liberyjne, w największym wyborze i najtaniej poleca
RUDOLF KRIMMER, Lwów hotel Francuski. Próbki, cenniki, żurnale gratis.

nia Kamili, z którymi Perdican nie zawsze sobie zaraz umie dać radę. Zarazem jednak zaznacza p. Ładnowski, że chce jej dawać odpowiedzi szczere; przed odpowiedzią więc mimiką i gestami daje do zrozumienia, że zatrzymuje się często w półmyśli, poznawszy, że nie miałby racyi i dopiero po wahaniu odpowiada tak lub nie, a najczęściej: „ja nie wiem“. Doskonałe jest potem przejście od tej prawie biernej roli interpelowanego do roli mentora, który powoli coraz więcej upaja się treścią swych myśli i skutkiem, jaki słowa jego wywierają na Kamilę aż wpada w ferwor oratorski. Charakter ten utrzymuje p. Ładnowski w tonie nawet wówczas, gdy Perdican zaczyna działać pozornie niezgodnie ze zdrowym rozumem, gdyż unosi się chęcią zrobienia na złość Kamili i gra komedyę obojętności lub umizga się do wiejskiej dziewczyny.

Nadzwyczaj miłą niespodziankę zrobiła nam wczoraj partnerka p. Ładnowskiego, panna Nałęczówna w roli Kamili. Pomimo, że rolę tę objęła ta młoda artystka w ostatniej chwili z powodu niedyspozycyi pani Stachowicz, wywiązała się z niej tak, że nie tylko nie uczuwaliśmy braku pani Stachowicz, ale przeciwnie, sądzimy, że na tej zamianie sztuka zyskała. Efekt ten zawdzięcza panna Nałęcz nie tylko temu, że jako naprawdę młoda osoba, bardziej odpowiada roli, i wiekiem i powierzchownością. Gra jej sama nasunęła nam wczoraj refleksye, których rezultat wypada dla niej bezwarunkowo korzystnie. Przedewszystkiem więc opanowała ona rolę bardzo dobrze pamięciowo a oprócz tego znać było w jej grze pracę nad wydobyciem poszczególnych odcieni z utrzymaniem jednolitej całości. Wspomnieliśmy już o tych jej zaletach, gdy grała Kasię w „Końcu Sodomy“. Wczoraj dostrzegliśmy to samo w roli większej tak, że dało się to już pochwytać na kilku szczegółach. I tak Kamila w scenie przy studni recytuje szybko i dość monotonnie swoje tyrady skierowane do Perdicana. Dlaczego? Oto, bo potem przychodzi w roli ustęp w którym Kamila sama twierdzi, że powtarza to za drugimi. To świadczy, że panna Nałęczówna zastanawia się i nad drobnymi nawet szczegółikami roli, jeżeli tylko dostrzeże w nich jakąś wskazówkę dotyczącą jej traktowania. Bardzo wyraźnie zaznaczyła też wczoraj panna Nałęczówna przeskoki duszy z powijaków klasztornej edukacyi do wybuchów bezpośredniego uczucia i napowrót. Najlepszym pod tym względem był taki przeskok w akcie piątym, kończący się silnie i rozumnie akcentowaną modlitwą. Był w tem zapał, z jakim tylko rzetelna zdolność objawiać się może. Do ogólniejszych wreszcie zalet należy jeszcze i pewna przyjemna powściągliwość, z jaką panna Nałęcz zachowuje się na scenie. Nie ugania ona po niej niepotrzebnie od końca do końca, nie wymachuje rękami, gdy nie potrzebuje nimi podkreślać jakichś zwrotów specyalnie. Dużą nawet wstrzemięźliwość w tym kierunku, ze względu na wiek artystki należy raczej chwalić, niż ganić, bardzo dawne bowiem doświadczenie uczy, że łatwiej się ruchów potrzebnych nauczyć niż odzwyczaić od niepotrzebnych szablonów. Dowody pracowitości złożyła p. Nałęcz choćby tem, że rażące przedtem błędy wymowy teraz prawie całkiem usunęła, co razem z doskonaleniem się gry jest tem większą zasługą, że panna Nałęcz u nas mało ma sposobności się uczyć. To co zrobiła dotychczas, to jeszcze nie żadna wyżyna, ale bardzo dobre pierwsze kroki na bardzo dobrej drodze.

Dyrekcya powinna sobie wczorajszy wieczór wziąć do serca i częściej dopuszczać młode artystki do ról młodych bohaterek, gdyż w ten sposób przygotuje sobie i przyrost sił artystycznych i zapobiegnie na przyszłość zbyt wielkiej dysproporcyi między wiekiem aktorki na scenie a w rzeczywistości.

S. W.

Sport

Piszą nam ze Złoczowa: Dzisiaj, dnia 25 bm. urządził tutaj załogujący 13 pułk ułanów prawdziwie piękną uroczystość sportową.

Uroczystość ta miała się odbyć dnia 24 czerwca br., jako w 33-letnią rocznicę bitwy pod Custozzą, kiedy 13 pułk ułanów pod komendą naszego dzielnego ziomka pułkownika Rodakowskiego do wygrania bitwy bardzo się przyczynił, rozbiwszy całą brygadę włoskiej piechoty. Uroczystość ta nie mogła się odbyć dnia 24 bm. z powodu słoty i została odłożona na dzień dzisiejszy. Jako sędziowie fungowali pułkownik baron Hagen, podpułkownik Hirsch i rotmistrze Rozwadowski i Swozil. Przed bardzo licznem gronem widzów tak cywilnych jak też i wojskowych, rozpoczęły się popisy dziś o godzinie $^1/_2$12 przed południem w następującym porządku:

I. Produkcya remont najlepiej wyjeżdżonych (Preisreiten). Jeżdżą podoficerowie, z każdego szwadronu jeden. Pierwszą nagrodę otrzymał koń „Soliman“ z 4 szwadronu, drugą klacz „Sielanka“ z 6 szwadronu.

II. „Preisreiten“ dla rekrutów na koniach służbowych im przydzielonych. Z każdego szwadronu jeden. Pierwszą nagrodę otrzymał ułan Smałko na „Oddechu“, drugą ułan Lewandowski na „Piołunie“ z 4 szwadronu, trzecią ułan Stadnik na „Halfte“ z 2 szwadronu.

III. Popis w skakaniu przez przeszkody (Preisspringen) koni w posiadaniu oficerów 13 pułku ułanów. Panowie jeżdżą. Skakało 8 koni. Nagrody honorowe otrzymały: 1) porucznika Slavika wałach gniady „Villam“, 2) porucznika Sebalda wałach kasztanowaty „Domino“ po Prinz-Paris od Donny, 3) porucznika Christa wałach kasztanowaty „Litte-Duke“ po Metallist od Duchess of Cornvall“.

IV. Popis w skakaniu przez przeszkody (Preisspringen) koni służbowych oficerskich. Panowie jeżdżą. Skakało 7 koni. Nagrody honorowe otrzymały: 1) porucznika Brabetza klacz gniada „Słowianka“, 2) porucznika Rozwadowskiego wałach kasztanowaty „Officiant“ po Angyal-Bandy, 3) porucznika Garapicha wałach gniady „Senior“.

V. „Preisspringen“ dla podoficerów na koniach im przeznaczonych. Nagrody otrzymały: 1) wałach gniady „Padół“ z 1 szwadronu, 2) wałach kaszt. „Łajdak“ z 3 szwadronu, 3) wałach gniady „Magot“ z 4 szwadronu.

VI. „Preisspringen“ dla ułanów na koniach im przydzielonych. Nagrody otrzymały: 1) wałach skarogniady „Limon“ z 1 szwadronu, 2) klacz gniada „Racica“ z 6 szwadronu, 3 klacz kasztanowata „Mapa“ z 3 szwadronu.

VII. „Jen de barre“ dla oficerów w 2 grupach po trzech jeźdźców. Nagrody honorowe otrzymali: 1) porucznik Garapich na gn. wałachu „Senior“, 2) porucznik baron Somaruga na klaczy kaszt. „Melone“.

VIII. „Jen de barre“ dla podoficerów, z każdego szwadronu jeden. Nagrody otrzymali: 1) Zugsführer Zytyński z 9 szwadronu na „Kukułce“, 2) kapral Ryszkiewicz z 2 szwadronu na „Oborze“.

Na koniec popisów odbyła się szermierka na koniach; rzecz bardzo interesująca a rzadko kiedy publicznie widywana. Podoficerowie jeżdżą, z każdego szwadronu dwóch. Nagrody otrzymali: 1) kapral Moroz 3 szwadronu na „Oktogon“, 2) kapral Paluch 2 szwadronu na „Rewolwerze“, 3) kapral Kondzierski na „Mama“ z 5 szwadronu.

Przy najpiękniejszej pogodzie te popisy sportowe 13 pułku ułanów udały się doskonale, a za urządzenie ich mieszkańcy Złoczowa szczerze są wdzięczni, bo przyjemna to była rozrywka w naszem monotonnem tutejszem życiu.

Część ekonomiczna.

§ **Wiedeń** 26 czerwca. Na poniedziałkowy targ zwieziono bydła rogatego na rzeź ogółem 5518 sztuk; w tej sumie było z Galicyi 709, z Bukowiny 148 Przebieg targu leniwy. Ceny spadły o 1 zł. — Z całego spędu pozostało niesprzedanych 180 sztuk. Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano: 86 sztuk po 26—30 zł., 372 sztuk po 31—33, 223 sztuk po 34—36, — sztuk po 00—00 zł., licząc za centnar metryczny żywej wagi. Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 26 do 33 zł., krowy podtuczone po 25—30 zł., bydło chude dla masarzy po 17 do 24 zł. także za centnar metryczny żywej wagi.

§ **Z kolei.** *Gazeta Lwowska* ogłasza publiczne rozpisanie dostawy żwiru tłuczonego i rafowanego, który Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie na rok 1900 będzie potrzebować. Oferty dotyczące, na przypisanych blankietach sporządzone, mają być wniesione najpóźniej dnia 20 lipca b. r. do 12-tej godziny w południe do wymienionej Dyrekcyi we Lwowie.

Austryacko-węgiersko-bawarski związek kolejowy. Z dniem 1 lipca 1899 wchodzi w życie dodatek V do taryfy, części III zeszytu 3 z dnia 1 grudnia 1896.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

Saragossa 27 czerwca. Wybuchły tu poważne zaburzenia z powodu nowych podatków. Żandarmerya zmuszoną była do interwencyi zbrojnej, przyczem zraniono kilka osób. Z powodu zaburzeń zaprowadzono stan oblężenia.

Madryt 27 czerwca. Silvela oświadczył w Izbie, że wieść o sprzedaniu wyspy Fernando-poo jest nieprawdziwą. Na odnośne zapytanie oświadczył Silvela, że zaburzenia w Madrycie i Sewilli są bez znaczenia, a tylko zaburzenia w Saragossie mają charakter poważny. Jeżeli tego będzie potrzeba, zostanie w całem państwie zaprowadzony stan oblężenia.

Wielki Waradyn 27 czerwca. Z powodu wezbrania rzeki Koeres kilka wsi zostało zalanych. W nawiedzonych powodzią dystryktach wszystkie zasiewy są zniszczone, a komunikacya przerwana.

Wiedeń 27 czerwca *Wiener Ztg.* ogłasza rozporządzenie cesarskie wydane na podstawie § 14go, dotyczące dalszego poboru podatków i opłat na pokrycie wydatków państwowych do 31 grudnia 1899.

Budapeszt 27 czerwca. Wniesiona na wczorajszem posiedzeniu Sejmu dodatkowa umowa z Bankiem austro węgierskim zawiera znane postanowienia, na podstawie których w razie wygaśnięcia przywileju z dniem 31-go grudnia 1907 r, rząd węgierski ma za trzy lata następne tytułem odszkodowania zapłacić do rąk rady jeneralnej po 22 koron od akcyi, stosownie do procentowego udziału swego w czystym zysku W zamian za to Bank obowiązuje się nie żądać żadnych dalszych odszkodowań.

Następnie obradowano w dalszym ciągu nad ustawą ugodową. Dep. Polonyi omawiał szczególnie kwestyę wzajemności i polemizował z ostatnią mową prezydenta ministrów. „Jedno tylko jest pewne — rzekł Polonyi — że panuje zupełna niepewność“. Mówca wskazuje na nieprzychylne dla Węgier usposobienie w Wiedniu i w całej Przedlitawii, zapowiedział, że także większość przekona się niebawem, iż najlepiej byłoby zaprowadzić granicę celną.

Prezydent ministrów Szell wyraził nadzieję, że ratyfikacye ze strony Austryi nastąpią niebawem, ponieważ ugoda kładzie kres zatargowi z Austryą i odpowiada interesom austryackiego przemysłu. Następnie oświadczył prezydent ministrów, że zmiana taryf przewozowych przy „Żelaznej Bramie“ nie nastąpiła w skutek wdania się w sprawę Austryi i taryfy te wejdą niebawem w życie w myśl zawartych układów. Odnośnie do wywodów Polonyi'ego w sprawie agitacyi przeciwko węgierskim papierom wartościowym, rzekł prezydent ministrów, że Polonyi ma w wielu względach racyę, rząd zajmie się tą sprawą i będzie bronił właściwego stanowiska. — Po przemówieniu prezydenta ministrów Szella, przystąpiono do głosowania i przyjęto ustawę w dyskusyi ogólnej, głosami partyi liberalnej i narodowej Za wnioskami opozycyi głosowały tylko obie frakcye partyi niezawisłych. Po krótkiej przerwie nastąpiła dyskusya szczegółowa, w której również ustawę bez zmiany uchwalono.

Na osobnej konferencyi postanowiło stronnictwo niezawisłości odrzucić przedłożenie o podatku konsumcyjnym.

Madryt 27 czerwca. Wczoraj o godz. 11tej przed południem kupcy madryccy pozamykali sklepy, aby w ten sposób zaprotestować przeciw nowym podatkom. Spokoju nigdzie nie zakłócono. Podobno za przykładem madryckich, mają pójść kupcy innych miast.

Wiedeń 27 czerwca. Stan zdrowia Cesarza jest zadowalniający. Cesarz zamierzał wczoraj odbyć przechadzkę po parku w Schönbrunie, musiał jej jednak zaniechać z powodu niepewnej pogody. Dziś przyjmie Cesarz w swych apartamentach schönbruńskich ablegata papieskiego Celliego i kuzyna Papieża, hr. Pecci, pojutrze zaś nowozamianowanego kardynała Missię.

Paryż 27 czerwca. Na wczorajsze posiedzenie Izby deputowanych przybyło bardzo wielu posłów. W loży dyplomatycznej zasiedli ambasadorowie Anglii i Rosyi. Przy otwarciu posiedzenia kilku socyalistów wzniosło okrzyk na cześć komuny. Podczas odczytywania deklaracyi rządowej, socyaliści gwałtownie przerywali. Deklaracya ta określa wyraźnie zadanie nowego gabinetu, który nie ma żadnej innej ambicyi, jak tylko tę, aby położyć koniec widocznym agitacyom przeciwko uświęconej formie rządu, a następnie żądać we wszystkich gałęziach służby państwowej wiernego współpracownictwa, odwagi i odpowiedzialności. Rząd jest zdecydowany zdobyć poszanowanie dla wyroków sądowych. W pierwszej linii najważniejszych narodowych interesów stawia rząd interesa armii, która republikę postawiła na tak silnych i szerokich podstawach i w której istocie łączą się pojęcia pewności i dumy Francyi. Rząd potrafi ją obronić przed wszelkiego rodzaju napaściami, przedewszystkiem zaś życzy sobie, aby ja... uspokojenie umysłów. Stanie się to, gdy ... zrezygnuje z wykonywania sprawiedliwości i przygotowywania wyroków na własną rękę, i jeżeli każdy ugnie się wobec prawa.

Do przeprowadzenia tego trudnego dzieła potrzebuje rząd pomocy parlamentu i całego jego zaufania, zarazem domaga się rząd, ażeby ustały drażniące i szkodzące interesom kraju dyskusye i żeby w jak najkrótszym czasie uchwalone być mogły ustawy, potrzebne do dokładnego funkcyonowania służby publicznej w rozmaitych jej gałęziach. Gdy się to stanie, wówczas republika podejmie na nowo dzieło ekonomicznego i społecznego postępu. Rząd będzie uważał zadanie swoje za spełnione, gdy utoruje drogę polityce, która wszystko będzie wykluczać, co rozdziela republikanów, a obejmie wszystko, co ich łączy.

Socyalista Viviani oświadczył, że socyaliści wspierać będą rząd przeciwko monarchicznej i klerykalnej reakcyi. Socyalista Roche zarzucał gabinetowi, że jest rządem walki i prowokacyi. (Liczne protesty). Socyalista Mirman również krytykował skład gabinetu.

Waldeck-Rousseau przyznał, że w licznych politycznych i ekonomicznych kwestyach zdania ministrów się rozchodzą, mają oni jednak przed oczyma wszyscy jeden cel, wyższy ponad każdą kwestyę sporną, mianowicie połączenie wszystkich republikanów. Rząd musiał już dotychczas przyjąć na siebie odpowiedzialność za niektóre sprawy i aby iść dalej, potrzebuje koniecznie poparcia parlamentu. Żaden rząd nie może znieść tego, żeby Izba chciała przeobrazić się we władzę sądową. Prezydent ministrów spodziewa się, że nie będzie potrzebował chwytać się ostrzejszych środków, należy tylko na wszystkich posterunkach postawić ludzi, oddanych prawu, ażeby rząd mógł znaleźć wszędzie jednakowe poparcie. Rząd jest zdecydowany wywalczyć wszystkim sądom odpowiednie poszanowanie i starał się o wstąpienie Gallifeta do gabinetu dlatego, ponieważ nie było żadnego innego jenerała, któryby się chciał ugiąć przed konstytucyą. Przeciwko niektórym wojskowym trzeba było koniecznie wystąpić.“ — Mowę tę przerywano często oklaskami i protestami. Następnie wniesiono 8 porządków dziennych. Zwalczany przez prezydenta ministrów prosty porządek dzienny odrzuciła Izba 271 głosami przeciwko 248, a przyjęła porządek dzienny, zaakceptowany przez rząd, pochwalający postępowanie rządu, 263 głosami przeciwko 237. — Dep Goyon żądał dodatku, w którym Izba wyraża ubolewanie z powodu nieodpowiedniego składu gabinetu, cofnął jednak swój wniosek, gdy mu wykazano sprzeczność jego z uchwalonym przez Izbę porządkiem dziennym. — W senacie przyjęto deklaracyę rządu hucznymi oklaskami. Senator Guyot wniósł następującą rezolucyę: Senat przyjmuje oświadczenie rządu do wiadomości i liczy na jego zabiegi w obronie instytucyj republikańskich przy utrzymaniu porządku publicznego. Rezolucyę tę uchwalono 187 głosami przeciw 25. Na tem wśród oklasków zamknięto posiedzenie senatu.

Wiedeń 27 czerwca. *Wiener Abendpost* zwraca uwagę na artykuł d'Elverta w *Neue fr. Presse*, w którym ugoda przedstawioną jest jako doszczętna klęska Cislitawii. *Wiener Abendpost* powiada, że tego rodzaju ogólne twierdzenia dadzą się w swej rzeczowej wartości skontrolować najlepiej, jeżeli się je n. p. zestawi z wywodami węgierskiego posła Barty, który w kompromisie ugodowym widzi dowód, że Węgry poniosły klęskę na całej linii. Odnośnie do uwagi innego dziennika, żeby w Austryi raz już dać spokój bawieniu się w coraz to nowe dowody teoretyczne coby to się mogło stać w r. 1903, dodaje od siebie *W. Abendpost*, że życzenie to prawdopodobnie nie spełni się tak prędko. Taktyka ta bowiem pozbawia więzów fantazyę wszystkich krytyków ugodowych, za jej pomocą uzyskują oni możliwość insynuowania Węgrom najprzewrotniejszych zapatrywań i zamiarów, przy czem wzajemność uważa się zawsze jako broń w ręku rządu węgierskiego.

Wiedeń 27 czerwca. Minister dla Galicyi Jędrzejowicz wyjechał dziś rano do Krakowa

Praga 27 czerwca. Robotnicy fabryk metali w Pradze i na przedmieściach uchwalili celem osiągnięcia 16%-go podwyższenia płac rozpocząć strejk, lecz nie we wszystkich fabrykach równocześnie, tylko kolejno tak, że gdy zmowa w jednej fabryce odniesie skutek, to ma się przenieść na drugą, trzecią i t. d.

Petersburg 27 czerwca. Ministeryum marynarki przeznaczyło na naprawę portu wojennego w Władywostoku 13$^1/_2$ miliona rubli.

Bank państwowy podniósł dyskont wekslowy na 5 na 6%, a stopę procentową od pożyczek na 5$^1/_2$ do 7$^1/_2$%.

Nizza 27 czerwca. Generał Giletta zasądzony został za szpiegowstwo na 5 lat więzienia i karę pieniężną w wysokości 5.000 franków. Rozprawa była tajna.

Berno morawskie 27 czerwca. Dzisiaj prawie we wszystkich fabrykach podjęto na nowo roboty. Tylko jeszcze w 6 fabrykach strajk trwa dalej i toczą się rokowania z robotnikami. Ogółem strajkuje jeszcze 1400 robotników.

Paryż 27 czerwca. *Echo de Paris* donosi na podstawie wiadomości otrzymanej z ministeryum marynarki, że Dreyfus jutro wieczorem będzie wysadzony na ląd francuski

Dzienniki radykalne i rewizyonistyczne chwalą Brissona, którego interwencya ocaliła gabinet, natomiast w ostrych wyrazach krytykują postępowanie przyjaciół Méline'a, i zachęcają rząd do energicznych czynów.

Republikańskie i umiarkowane pisma stwierdzają, że gabinet obecny zupełnie ulega wpływowi radykałów i socyalistów, oraz przypuszczają, że większość, jaką gabinet uzyskał w Izbie, długo nie potrwa.

Gaulois wyraża zdanie, że nowy gabinet powinien raczej nosić miano: „gabinet Gallifeta“, aniżeli „gabinet Waldeck-Rousseau“.

Wiedeń 27 czerwca. Prowizoryum budżetowe, ogłoszone w dzisiejszej *Wiener Ztg.*, upoważnia ministra skarbu w razie potrzeby do wystarania się o zaliczkę w wysokości 20 milionów złr. na cele inwestycyjne. Z sumy tej przypada: na budowę kolei państwowych 5,290.000 złr.; na współudział państwa w dostarczeniu kapitałów na cele budowy kolei prywatnych 3,180.000; na cele ruchu kolei państwowych 798.000.

Preliminarz inwestycyjny zawiera następujące inwestycye dla Galicyi: na budowę gmachu urzędowego w Krakowie 200.000 zł.; dla kliniki okulistycznej w Krakowie 120.000; dla kliniki medycznej w Krakowie 160.000; na budowę gmachu urzędowego w Kołomyi 120.000; na budowę kolei państ. Halicz-Ostrów (Tarnopol) z odgałęzieniami Brzeżany-Podhajce 1.344.000; na budowę linii Chodorów-Podwysokie 1.214.000 zł.; dla kolei lokalnej Chabówka - Nowy Targ 1,300.000 zł.; na budowę bukowińskich linii kolei żelaznej: Łużany - Zaleszczyki, Hliboka-Seret, Radowice-Frassin, Nepołokoutz-Wyżnica 1,500.000 zł., na budowę przejazdu kolejowego przy ulicy Lwowskiej koło stacyi Przemyśl-Bakończyce, oraz na koszta dwutorowej kolei w trójkącie łączącym Przemyśl i Bakończyce 222.700 zł.

Brest 27 czerwca. Wczoraj wieczorem zamierzali rewizyoniści odbyć zgromadzenie w sali położonej poza miastem. Jednakowoż właściciel lokalności w ostatniej chwili odmówił odstąpienia sali. Publiczność zgromadzona w liczbie około 400 osób, przybyłych na zgromadzenie, zamierzała następnie powrócić w pochodzie do miasta i urządzić demonstracyę. Policya jednakowoż zamknęła bramę miejską. Atoli demonstranci wśród okrzyków: „Niech żyje wolność! Niech żyje Dreyfus!“ wciągnęli do miasta inną bramą, zostali jednak rozproszeni, przyczem kilka osób aresztowano.

Peszt 27 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu węgierskiego minister skarbu Lukacs wniósł projekt ustawy o podatku od spirytusu, orzekający, że wszelkie płyny, podlegające podatkowi spirytusowemu, opłacać mają jeszcze dodatek do tego podatku w wysokości 30 hellerów od hektolitra alkoholu. Gorzelnie rolnicze, podlegające podatkowi konsumcyjnemu otrzymają od 1 września 1899 za każdy hektolitr alkoholu wywieziony za granicę 2 korony premii. Spirytus przeznaczony na cele wielkiego handlu wina i dla producentów, będzie wolny od dodatku do podatku. Ustawa ta wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1900 r.

Wiedeń 27 czerwca. W zastępstwie Cesarza dokonał ceremonii wręczenia biretu kardynalskiego nowo zamianowanemu kardynałowi Missii dziś w południe arcyksiążę Franciszek Ferdynand w kaplicy zamku cesarskiego. Po uroczystości arcyksiążę przyjmował kardynała, ablegata papieskiego Coelliego i gwardzistę papieskiego Pecciego na osobnej audyencyi. Po południu odbędzie się w Burgu obiad na cześć nowego kardynała.

HOTEL IMPERIAL

(pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia)

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 27 czerwca. R. hr. Puzyna z Piadyk. F. Słonecki z Żółkwi. R. Horodyski z Kolędzian. A. Kielanowska z Kozłowa. H. hr. Christiani z Dembicy K. Ustrzycki z Czelatycz. K. Sulatycki z Podola ros. J. Madeyski z Parchacza. A. Bielecki z Kijowa. S. Unreich z Wiednia. S. Kuliewicz z Wołynia. A. Olęcki z Kielc. J. Malinowski z Kaniowa. Dr. W. Jurkiewicz z Podgórza. W. Fibich z Mostów Wielkich.

HOTEL EUROPEJSKI
ALBERT SZKOWRON

Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 27 czerwca. Br. A. Horoch z Winniczki. R. Adamski z Bóbrki. A. Bobrownicki z Drohomyśla. A. Prostek z Rzepińca. D. Mickiewicz z Wołoczysk. Hr. M. Borkowski z Mielca. Hr. Fredro z Wybranówki. D. Rylski z Stanisławowa. M. Drahanowska z Kamionki.

HOTEL FRANCUSKI

plac Maryacki

i Hotel pod trzema Murzynami

ul. Krakowska l. 9

Ludwika Stadtmüllera własne.

Przyjechali dnia 27 czerwca. L. Mosiewicz z Ropianki. P. Strawiński z Niżborga. P. Łepkowska i M. Jakubowski z Krakowa. J. Łobaczewski z Zagórza. P. Korostyński z Sokala. T. Smolnicki z Gurtyna. P. Pohorecka z Król. Pol. P. Godzięba z Wołynia. P. Modzelewscy z Kijowa. P. Strasser z Insbruku. H. Arctowski z Londynu. Br. Wattmann z Rudek. Hr. Łosiowie z Kulmatycz.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Ponowna zmiana mieszkania.
Specyalista chorób wenerycznych, skórnych płciowych i narządu moczowego
Dr. ALBIN PADALEWSKI
b. lekarz na klinikach uniw. w Wiedniu, Berlinie i Paryżu
OPERATOR
mieszka obecnie przy **ul. Akademickiej l. 12** i ordynuje od 10 do 12 rano i od 3 do 5 po południu

Dr. Władysław Maleszewski
asystent kliniki chorób wewnętrznych Uniwersytetu Jagiellońskiego — ordynuje
w Karlsbadzie Hotel Goldener Schwan
(vis a vis Mühlbrun).
Laboratoryum chemiczne i mikroskopowe własne.

Zakład wodoleczniczy „Kiselka“
we Lwowie otwarty Wszelkich wyjaśnień udziela **Dr. Edmund Kowalski**, Podzamcze, Lwów, Zakład Kiselka.

Po 25 letniej praktyce w atelier dentystycznym bł. p. J. Weissa i Dr A. Weissa otworzyłem własne Atelier przy ul. Kopernika l. 8, I p. Z głębokim szacunkiem
EMIL PORDES.

Wszelkie kupony
i wylosowane papiery wartościowe
wypłaca bez potrącenia prowizyi lub kosztów
Kantor wymiany
c. k. uprz. gal. akcyjnego
Banku hipotecznego.

Założony w roku 1853.
DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY
pod firmą:
AUGUST SCHELLENBERG i SYN
we Lwowie ul. Karola Ludwika 1.
wypłaca kupony od listów zastawnych galic. Towar. kredyt. ziemsk płatne dopiero z końcem tego miesiąca **już począwszy od 10 czerwca b. r.** bez żadnego potrącenia.
Sprzedaje również **Promesy** do ciągnienia 1 lipca br. na losy kredytowe po złr. 6
Główna wygrana 300.000 koron
i na losy komunalne miasta Wiednia po złr. 4·75.
Główna wygrana 400.000 koron.
Wydawnictwo gazety losowań „Nadzieja“ Prenumerata roczna zł. 1·70 we Lwowie, zł. 1·80 na prowincyi.

Lwów 27 czerwca. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 210·50 do 212·50 Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w a. 286.00 do 290·00. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a, 385.— do 395·—. Akcye garbarni w Rzeszowie po 200 zł. w. a. 205·— do 212·—. Tow. budowy wagonów w Sanoku 258 — do 265·—. Banku dla handlu i przemysłu po 200 zł. 200·00 do 201·00.

Listy zastawne za 100 złr. Banku hipot. galic. 5 proc. losy w 50 lat z 10 proc. prem. 110.20 do 110·90 4 i pół proc. los w 50 lat 100.— do 100·70, 4 proc. los w 60 lat 96.50 do 97·20. Banku kraj. 4 i pół proc. los w 61 lat 100·80 do 101·50. Banku kraj. 4 proc. los w 57 lat 98·— do 98·70. — Tow. kred. gal. ziemskie 4 proc. (I emisya) 97.50 do 98·20, 4 proc. los w 41 i pół latach 97·50 do 98·20, 4 proc. los w 56 lat 95·80 do 96·50.

Obligi za 100 zł., Gal. fund. propinacyjnego 4 prc. 98.00 do 98·70. Bukowińskiego fund. propin. 5 proc. 102·25 do —·—. Kom. Banku kraj. 5 proc. (II emisyi) 101·80 do 102·50· Kolejowe lokalne Banku krajowego 4 procentowe po 200 koron 97·50 do 98·20. Pożyczki kraj. 6 proc. 104.00 do —·—. 4 proc z 1893 r. 96.80 do 97·50, 4 proc. po 200 koron z 1898 roku 94·10 do 94·80.

Monety. Dukat cesarski 5·64 do 5·74. Napoleondor 9.52 do 9·62. Półimperyał 9.50 do 9·60. Rubel rosyjski papierowy 127·20 do 128.20 100 marek niemieckich 58·70 do 59·15.

Wiedeń 27 czerwca. (Giełda towarowa). Spirytus 18·50. Nafta galicyjska bez zmiany. Cukier surowy 14·—. Tendencya silna.

Berlin 27 czerwca. (Zamknięcie giełdy). Banknoty austryackie 169·70. Spirytus 41·80.

Paryż 27 czerwca. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 101·20. Mąka 42·80.

Frankfurt 27 czerwca. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 226·10; kolej państwowa 146·30; alpiny 000·00; disconto 196.90; laura 274·—.

Wiedeń 27 czerwca. (Giełda zbożowa). Pszenica na maj-czerwiec 9·82—9·87, na jesień 9·20—9·22; żyto na maj-czerwiec 0·00—0·00, na jesień 7·42—7·43; kukurudza na maj-czerwiec 4·80—4·81, na czerwiec-lipiec 0·00, na lipiec-sierpień 4·80—4·81, na wrzesień-październik 5·02—5·03, owies na maj-czerwiec 5·97—5·98, na jesień 0·00—0·00; rzepak na sierpień-wrzesień 12·90—13·—, olej rzepakowy na wrzesień-grudzień 00.—00. Tendencya słaba. Pogoda: pochmurno.

Budapeszt 27 czerwca. (Giełda zbożowa). Pszenica na październik 9·25—9·27; żyto na październik 7·23—7·24; kukurudza na lipiec 4·52—4·53, na sierpień 0·00—0·00, na maj r. 1900 4·87—4·88; owies na październik 5·66—5.68; rzepak na sierpień 12·70—12·80. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Tendencya słaba. Pogoda: pochmurno.

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

obowiązujący z dniem 1 maja 1899 roku

(Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z:

Pociąg pośp. przych.	Pociąg osob. przych.	
-	12·10	Skolego, Stryja, Kałusza i Borysławia.
11·30	-	Czerniowiec (Bukaresztu) i Stanisławowa.
1·10	-	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Oświęcima)
-	2·05	Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy, Tarnopola na Podzamcze.
-	3·30	Podwołoczysk, Grzymałowa, Kozowy, Tarnopola na dworzec główny.
-	6·00	Krakowa (Wiednia), Sambora, Sanoka.
-	[illegible]	Czerniowiec (Ickan, Gałacu, Jass), Stanisławowa.
-	[illegible]	Brzuchowic, tylko od 7 maja do 10 września włącznie
-	[illegible]	Zimnej Wody tylko od 7 maja do 10 września włącznie
-	7·40	Janowa.
-	7·55	Ławocznego (Pesztu), Kałusza, Chyrowa, Stryja.
-	7·44	Tarnopola, Brodów na Podzamcze.
-	8·05	Tarnopola, Brodów na dworzec główny.
-	8·15	Sokala i Rawy ruskiej.
-	[illegible]	Krakowa (Wiednia, Warszawy, Orłowa i Pesztu przez Przemyśl).
-	11·15	Jarosławia i Lubaczowa.
-	11·55	Stanisławowa (Kerosmező, Kozowy).
-	1·01	Janowa.
1·20		Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Sanoka
-	1·40	Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września.
1·50	-	Ickan (Bukaresztu, Gałacu, Jass), Śniatyna, Stanisławowa.
2·20	-	Podwołoczysk (Kijowa. Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola, Brodów na Podzamcze.
2·35	-	Podwołoczysk (Kijowa. Odessy), Grzymałowa, Husiatyna, Tarnopola, Brodów na dw. główny.
-	5·10	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów) na Podzamcze.
-	5·40	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy, Grzymałowa, Kozowy, Brodów) na dworzec główny.
-	5·51	Sokala, Bełzca i Lubaczowa.
-	6·10	Krakowa (Wiednia), Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa.
-	6·20	Ickan, Suczawy, Radowiec, Kozowy, Podwysokiego. Halicza.
-	7·58	Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie, a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta.
-	8·15	Brzuchowic od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 10 września włącznie codziennie.
-	8·34	Brzuchowic od 1 lipca do 15 września codziennie.
[illegible]	-	Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia), Lubaczowa, Sanoka, Pesztu.
-	9·21	Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września włącznie
-	9·55	Krakowa (Wiednia, Berlina Wrocławia), Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu.
-	10·10	Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałacu), Suczawy, Kozowy, Podwysokiego.
-	10·08	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec) na Podzamcze.
-	10·25	Podwołoczysk (Kijowa. Odessy), Brodów, Kopyczyniec na dworzec główny.
-	10·30	Ławocznego (Pesztu), Chyrowa.

Ze Lwowa do:

Pociąg pośp. odch.	Pociąg osob. odch.	
[illegible]	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina).
2·36	-	Ickan (Bukaresztu, Constancy).
-	6·10	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Chyrowa, Sambora, Mező-Laborcz (Pesztu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Krosna przez Przemyśl, Jasła przez Rzeszów, Wieliczki.
-	[illegible]	Brzuchowic od 7 maja do 10 września włącznie.
-	[illegible]	Ławocznego (Munkacza, Pesztu), Borysławia.
-	6·15	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca głównego.
-	[illegible]	Stanisławowa, Podwysokiego, Kozowy.
-	[illegible]	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze.
8·20	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów.
-	[illegible]	Krakowa (Wiednia, Warszawy), Chyrowa, Stróżego.
-	[illegible]	Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa do Ławocznego od 1 lipca do 15 września.
-	[illegible]	Janowa.
-	[illegible]	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca głównego.
-	[illegible]	Ickan, Radowiec, Suczawy.
-	[illegible]	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze.
-	[illegible]	Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa.
-	[illegible]	Janowa od 1 lipca do 15 września włącznie tylko w niedziele i święta.
1·55	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów z dw. gł.
[illegible]	-	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów z Podzamcza.
-	[illegible]	Brzuchowic tylko od 7 maja do 10 września włącznie w niedziele i święta.
2·45	-	Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza, Husiatyna.
2·55	-	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina), Lubaczowa, Jasła, Chabówki.
-	[illegible]	Stryja, (Skolego tylko od 1 maja do 30 września włącznie).
-	[illegible]	Janowa od 1 maja do 30 września włącznie.
-	[illegible]	Zimnej Wody tylko od 7 maja do 10 września włącznie
-	[illegible]	Brzuchowic tylko od 7 maja do 10 września włącznie
-	[illegible]	Jarosławia.
	[illegible]	Stanisławowa.
	[illegible]	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina. Warszawy), Mező Laborcz (Pesztu). Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września włącznie.
	6·50	Janowa od 1 czerwca do 15 września włącznie tylko w dnie powszednie.
	7·00	Ławocznego (Munkacza, Pesztu, Chyrowa, Kałusza)
	7·10	Sokala i Rawy ruskiej.
	7·20	Tarnopola z dworca głównego.
	7·42	Tarnopola z Podzamcza.
	7·47	Janowa od 1 października do 30 kwietnia włącznie
	8·35	Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września włącznie codziennie.
	9·10	Janowa od 1 czerwca do 15 września włącznie w niedziele i święta.
	10·40	Ickan, Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec-Kułaczkowa, Nowosielicy.
	10·50	Krakowa (Wiednia, Warszawy), Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza.
	11·10	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna. Grzymałowa z dworca głównego.
	11·32	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna Grzymałowa z Podzamcza.

Uwaga. Czas środkowo-europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut a mianowicie 12 godz. w czasie środkowo-europejskim = 12 godz. 36 min. czasu lwowskiego.

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano objęte są **tłustemi** ramkami. Biuro informacyjne ck. kolei państwowych przy ul. Krasickich l. 5. udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy, w formacie kieszonkowym

Odznaczona w r. 1894 honorową nagrodą c. k. Ministerstwa handlu
Lwowska Fabryka Asfaltu

TEKTUR do krycia dachów
Szeligi-Łyszkiewicza, Inżyniera
Lwów, ulica św. Marcina 29

Asfaltową masę w gorącym stanie do izolowania murów fundamentowych.
Tekturę ulepszoną, ogniotrwałą do krycia dachów wysokich gatunków, rola 10 metrów od 2 złr. do 3 złr. 50 ct.

Asfaltowe elastyczne płyty izolacyjne.
Lak asfaltowy świecący do konserwacji dachów tekturowych, żelaza i drzewa.
Smołę angielską bezwodną.

Fabryka osusza asfaltem najhardziej zawilgocone ściany w mieszkaniach Niszczy goracym asfaltem grzybek drzewny.
Fabryka wykonywa swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe oraz reperacye tychże. Długoletnią trwałość poręcza się

24)

OPĘTANI

POWIEŚĆ

MATYLDY SERAO.

(Ciąg dalszy).

Ściśnięty następnie przez tłum, Fragala postępował z nim razem, uszczęśliwiony i wielce rozbawiony.

Zabawa doszła już do takiego stopnia ożywienia, w którym najpoważniejsi ludzie popełniają szaleństwa, zaś obdarzeni usposobieniem wesołem, stają się podobnymi do waryatów.

Rafaele, zwany Farfariello, narzeczony Carmeli, ażeby lepiej być widzianym, zasiadł ze swymi towarzyszami na wierzchu karety, skąd kłaniał się tłumowi i jak chorągwią machał białą chustką jedwabną, uwiązaną u końca laski. Ale nie spostrzegł biednej, od tylu godzin oczekującej go dziewczyny, choć ze wszystkich sił krzyczała i machała na niego chustką.

Pod balkonem, zajętym przez piękną damę w kostyumie japońskim, zebrał się zbity tłum, na który ona pełnemi garściami rzucała pociski, jak gdyby skład ich posiadała w swym domu.

Ogromny wrzask zachwyconego ludu wzniósł się ku niebu.

Na balkonie przybranym w draperye z aksamitu błękitnego, syn pewnego dygnitarza przywiązał do końców długich lasek: butelkę wina szampańskiego, pasztet ze zwierzyny i wielką bombonierkę; opuszczał je ku wyciągniętym rękom tłumów, lub znów unosił w górę i tak się drażnił, dopóki jakiś szczęśliwiec nie pochwycił łakomych podarków. Wtedy cofał laski, uwiązywał inne przedmioty, jak: butelkę wina bordeaux, ser owinięty w papier ołowiany, worek papierków różnokolorowych i znowu wśród nieopisanej wrzawy rozpoczynał zabawę.

Ożywienie doszło do punktu kulminacyjnego, gdy pokazał się wóz nowy, dziwny, fantastyczny, ciągniony wolno przez parę koni.

Wyobrażał on laboratoryum chemiczno-filozoficzne, z nieszczęśliwym Faustem, smutnym i chłodnym bluźniercą przeciwko wszelkim sprawom ludzkim.

Był to pokój ponury, z dwiema półkami książek, z piecykiem i retortą alchemiczną, z leżącą na rzeźbionym pulpicie księgą „Alcoranus Mahumedis“ — w którym zgarbiony starzec z siwą brodą, ubrany w długą, czarną szatę aksamitną, chodził, drżąc i rzucając na balkony i tłumy uliczne bombonierki w kształcie książek, retort, piecyków i alembików.

Na niektórych z tych bombonierek, napełnionych doskonałemi cukierkami, znajdował się wizerunek Mefistofelesa.

Starzec, przez kobiety z balkonu ze śmiechem nazywany dyabłem, potrząsnął białą, przykrytą czarnym biretem głową i rzucał wydobywane z pod wozu przedmioty magiczne.

Od czasu do czasu wśród wrzasku rozbawionego ludu odzywał się, zwrócony do czarnoksiężnika, głos donośny:

— Numera! numera!

Gdy wóz Fausta po przybyciu na plac San Ferdinando zawrócił znowu na przebytą przed chwilą ulicę Toledo, spostrzeżono wtedy rzecz jeszcze ciekawszą. Stary czarnoksiężnik wraz z bombonierkami wyciągnął z alembiku miedzianego długie, wąskie paski papierowe i rzucił je na tłum, który zaciekle zaczął je chwytać, wyrywając sobie z rąk.

Przed wozem, wokoło niego i za nim wołano chórem:

— Storni! storni! storni!

I hojnie między publiczność rzucał garściami zużyte już bilety loteryjne dwu i trzynumerowe, zwane „storno“, ze śmiechu potrząsając białą brodą.

Przeciągły, ogromny okrzyk pragnienia i zachwytu — z ulicy, balkonów, okien i lóż — wzniósł się ku niebu, ręce wszystkich uniosły się do góry, jak gdyby dla objęcia ziemi obiecanej; publiczność zaczęła rwać się do wozu, zaciekle wyrywając sobie bilety loteryjne i wierząc w zdobyte numery, jak w zapowiedź wygranej.

Czarnoksiężnik, wśród nieopisanego zapału mężczyzn, kobiet, dzieci, ubogich i bogatych, potrzebujących i dostatnich — przejechał do końca ulicy Toledo, rzucił dziesięć tysięcy biletów w tłum i zniknął niepostrzeżony.

* * *

Doktór Amati, wracając do domu spotkał się na schodach z Małgorzatą i mimowoli zapytał:

— Jak się ma twoja pani?

— Lepiej — po cichu odrzekła służąca. — Dlaczego pan doktor nie zaszedł do nas?

— Miałem wiele zajęcia.

— To prawda... pan doktór taki dobry!

— Zresztą, panna Blanca nie potrzebowała mojej pomocy — dodał, wahając się.

— Kto wie? — głosem jeszcze cichszym tajemniczo odrzekła Małgorzata. — Może pan doktór zajdzie teraz?

— Dobrze.

Otworzyła zamknięte na klucz drzwi chłodnego salonu i wprowadziła do niego doktora, który — choć był przywykły do panowania nad swemi wrażeniami — odczuł przecież pustkę tego obszernego mieszkania.

Zastał Blankę ubraną w zwykłą suknię czarną, ujął jej rękę i długo z poufałością raczej lekarza, niż przyjaciela, trzymał ją w swej dłoni.

— Jak zdrowie pani? — zapytał po cichu.

— Nieźle — odrzekła głosem zmęczonym.— Po bytności pana zemdlałam jeszcze raz, ale na krótko; przynajmniej tak mi się zdaje.

— Więc nie pospieszono pani z pomocą? — zapytał zdziwiony.

— Było to w nocy, w moim pokoju, więc nikt nie wiedział... Ale to wszystko jedno — dodała z uśmiechem.

— Dlaczego nie wyjechała pani na wieś?

— Mój ojciec nie lubi wsi, a nie mogłabym zostawić go samego.

— Dlaczego więc pani nie wychodzi na miasto? Karnawał... Rozerwałaby się pani. Czy chce pani umrzeć na melancholię?

— Otrzymałam zaproszenie od signory Fragala, ale ja jej prawie nie znam. Zdawało mi się, że powinnam była wziąć maskę, a ojciec mój nie lubi takich rzeczy... i ma słuszność.

Amati, który, gdy wszyscy bawili się, przepędził cały dzień przy łóżkach chorych, z przyjemnością słuchał, choć złamanego, lecz harmonijnego głosu Blanki.

Stali naprzeciw siebie, a wokoło nich panowała cisza.

Oboje zaledwie widzieli się, lecz rozmawiali z sobą jak osoby, co wspólnie przeżyły już wiele radości i smutku.

— Gdzie pani była przed chwilą? — zapytał Amati.

— W kaplicy — odrzekła Blanka, nie obrażając się zapytaniem.

— Modli się pani wiele...

— Nie dość jeszcze — odrzekła, wznosząc oczy do góry.

— Po co pani tak wiele modli się?

— Potrzeba..

— Przecież pani nie grzeszy...

— Nie wiem — odrzekła poważnie. — Należy modlić się za tych, co się nie modlą.

— Za wiele czasu przepędza pani w chłodnym kościele To pani szkodzi...

— Nie sądzę, a zresztą wszystko mi jedno... — odrzekła

— Niech pani tak nie mówi — przerwał jej pospiesznie. — Chodźmy do pani Fragala zobaczyć karnawał, bo i ja otrzymałem zaproszenie.

I powstał, by wyciągnąć ją z pustego mieszkania.

— Zostańmy lepiej tutaj, tu przynajmniej spokojnie. Nie uważa pan, że milczenie i cisza to rzeczy przyjemne?

— Rzeczywiście — odrzekł siadając.

— Ojciec mój wyszedł ze swymi przyjaciółmi zobaczyć karnawał. Wszyscy lokatorowie pałacu są na balkonach od ulicy Toledo, albo wyszli na miasto. Do tego pokoju, jak pan słyszy, nie dochodzi najmniejszy szmer.

Omdlenie, z którego uratował ją, zbliżyło ich do siebie i wytworzyło stosunek życzliwy. Ona odczuwała potrzebę opieki, pomocy, rady; on — litował się nad nią i pragnął ulżyć jej cierpieniom.

Powodowany więcej współczuciem niż ciekawością, zapytał:

— Czy to prawda, że chciała pani wstąpić do klasztoru?

— Chciałam.

— Dlaczego? Teraz już nikt nie wstępuje do klasztoru.

— Dlatego, że jeśli kto, to ja powinnam zostać zakonnicą. Nie mam żadnych pragnień, nadziei, żadnego celu przed sobą. Więc cóż będę robiła wśród tej pustki i smutku?

— Niech pani tak nie mówi — odrzekł przestraszony.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Poleca się handel WIN Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

„Flirt“ „Kraj“
najlepsze **TUTKI** i bibułki w książeczkach
z papieru Sassowskiego
wyrobu
S. W. NIEMOJOWSKIEGO
WE LWOWIE
Wszędzie do nabycia

Mieszkania i sklepy
po 1 ct. od wyrazu.

Lenartowicza 8 2 pokoje, kuchnia, magazyn wynajmie.

Poszukuję pokoju umeblowanego w pobliżu ulicy Trzeciego Maja, od 1go lipca Ajencya dzienników, Pasaż Hausmana 9.

Ulica Gołębia 7 do wynajęcia: 4 pokoje, przedpokój, nyża, kuchnia, 2 gie piętro z wodociągiem. 2 pokoje z kuchnią icyny, parter. Stajnia i wozownia.

Pokój we willi „Aniela“ w Skolem do wynajęcia. Warunki listownie tamże.

Mieszkanie frontowe, bardzo ładne, 1-sze piętro, 4 pokoje duże, przedpokój, kuchnia. łazienki wodociągi etc. do wynajęcia od 15go lipca ul. św. Mikołaja 19, front z ul. ściezkowej 10.

3 pokoje z kuchnią etc. od 15 czerwca- **3 pokoje** z kuchnią etc. od 1 lipca do wynajęcia, ul. Grottgera l. 7, róg Franciszkańskiej.

7 pokoi na 1 piętrze zaraz, 5 pokoi na II piętrze od 1 lipca. Akademicka 8.

Teatralna 10 na II p. wielki pokój frontowy z przedpokojem do wynajęcia.

Sprzedam majątek 784 morgów. Cena 45 000. Adwokat Błażejowski, Lwów, Halicka 20.

Poszukuję wynajmu domu na przedmieściu **stale**. Czynsz do 16 zł. Zgłoszenia: M. Bielewicz, drukarnia Wgo Manieckiego, Lwów, Hotel Zorza.

Potrzebna, poszukiwana **zaraz** rutynowana **ekspedytorka** pocztowa do małego urzędu bez telegrafu Posada stała także korzystna. Zgłoszenia proszę przysyłać: poczta **Przeworsk Kruczek, Mirocin.**

U Troczyńskiego w Pasażu Hausmann
Funt **Herbatników** 60 ct.
„ **Pomadek** 60 ct.
„ **Karmelków** 40 ct
„ **Czekoladek** 1 złr.
Wyrób własny.

Nauczycielka
z maturą, znająca języki: polski, niemiecki, francuzki, biegła w muzyce. poszukuje miejsca w domu prywatnym. Adres: **„Nauka“ p. r. Strzyżów am Wisłok.**

Maszyny do szycia poprawne Singera, z pierwszorzędnych światowych fabryk. **Ręczne** od 25—48 złr **Nożne** od 27—65 złr. Na raty po 4 złr. miesięcznie, gotówką 10 pr. taniej. Cenniki na żądanie bezpłatnie. Jan Lauruk Lwów, Halicka 6.

Faeton półkryty, używany i nowy oraz stary „Kutschirfaeton“ w dobrym stanie, tanio do sprzedania Fabryka powozów Lickendorfa ul. Żulińskiego 4. Cenniki gratis i franco

Morskie oko, kąpiele stawowe od Św. Jana otwarte tylko dla Chrześcian, dla Pań od 10 do 1 **Józef Iwanicki.**

65 ct. pół klgr kawy niezrównanej dobroci aromatycznej, do nabycia jedynie tylko w handlu Leonarda Soleckiego Lwów Batorego **2.** 5 klg. woreczki franko do każdej stacyi pocztowej.

Złr. 1.80 pół Kg. znakomitych okruchów z herbat, poleca **Fryderyk Schubuth** Lwów, Rynek 45

Pożyczki 3.000 złr. na pewną hipotekę i 10%, poszukuję. Adres poda z grzeczności biuro Plohna Lwów.

Osoba młoda, ruchliwa, umiejąca dobrze prasować, obznajomiona z gospodarstwem wiejskiem a szczególnie mlecznem, dobrze rekomendowana znajdzie zaraz umieszczenie jako wyręczycielka pani na wsi. Zgłoszenia z odpisem świadectw do Biura Gazet Olszewskiego Lwów.

Poleca się
Magazyn sukien damskich
Józefiny Dąbrowskiej
przy placu **Halickim l. 14 I. p.**

Lodownie pokojowe
znakomite, po złr. 24. 29, 35, 40, 45 i 50. Maszynki amerykańskie do robienia lodów pojemności 1, 2. 3, 4 litry, po złr 5.50, 6.50, 7.50 i 9.5 poleca **Piotr Chrząstowski** handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry)

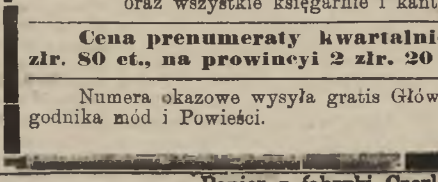
Hamaki
po
2.75
poleca magazyn firmy
KAUCZYŃSKI & OBERSKI
Lwów
ul. Karola Ludwika 7 Filja
ul. Halicka 6.

Uczeń
jest potrzebny do handlu galanteryjnego, opieka rodziców i utrzymanie w domu konieczne, **Górski i Szydłowski** plac Maryacki, róg Hetmańskiej.

Który skarb, tartak, młyn, browar, gorzelnia lub fabryka potrzebuje oficyalisty, raczy napisać tylko do Biura informacyjnego **Impressa Lwów.** Zarazem p. Oficyaliści fachowcy zgłaszający tam swe adresy aż do skutku, w razie otrzymania posady z innej ręki należy natychmiast uwiadomić Bióro Tak samo Pracodawców prosimy o to.

Saskie
PONCZOCHY
SKARPETKI
dla pań, mężczyzn dzieci
poleca handel płócien
JANA RIEDLA
WE LWOWIE

Fanty
na tombolę
do wyboru kilka
tysięcy artykułów
poleca magazyn firmy
KAUCZYŃSKI & OBERSKI
Lwów
ul. Karola Ludwika 7, Filja
ul. Halicka 6
Karty tombolowe.



Praes. 9400
15 L./99.

Obwieszczenie.

Prezydyum ck. Sądu krajowego wyższego we Lwowie rozpisuje rozprawę ofertową na oddanie w przedsiębiorstwo dobudowy skrzydła do gmachu ck. Sądu obwodowego w Złoczowie. Ogólna suma kosztorysowa wynosi 41.000 złr. aw.

Oferty wnosić należy do biura ck. ministeryalnego Radcy budownictwa Franciszka Skowrona, we Lwowie, przy ul. Batorego l 5, najdalej do 15 lipca 1899, godz. 10ej przed południem.

Plany i kosztorysy zatwierdzone przez ck. Ministerstwo sprawiedliwości tudzież ogólne i szczegółowe warunki budowy można przejrzeć w biurze tegoż Radcy budownictwa, w zwykłych godzinach urzędowych.

Z Prezydyum ck. Sądu krajowego wyższego.
Lwów dnia 19 czerwca 1899.

Sezon 1899 !! **Sezon 1899 !!**
Świeże wody mineralne
krajowe i zagraniczne ze źródeł naturalnych **poleca handel**
Karola Bałłabana we Lwowie.



Na Wyścigi!
poleca **optyk i mechanik**
Adolf Silberstein
Lwów ul. Karola Ludwika 9.
(róg ulicy Sykstuskiej)
olbrzymi zapas **szkieł do wyścigów, wojskowych binokli z pierwszorzędnych fabryk, szczególnie wyroby Zeissa,** nadto barometry, okulary, ćwikiery itp. **po najtańszych cenach.**

HANDEL HERBATY I KAWY
EDMUNDA RIEDLA
we Lwowie plac Maryacki 10



poleca HERBATĘ zbioru majowego:		poleca najlepsze gatunki KAWY o smaku czystym aromatycznym, które rozsyła franko opłacone do każdej stacyi pocztowej 4½ kilogr. w woreczku:			
pół kl. Cengo zł.	1.60				
Souchong czarna	2.—				
— zbiór majowy	3.—	Portorico	9.—	pół k.	—.90
Kaysow czarna	4.—	Cuba grubo ziarn.	9 50	„	—.90
Melange de Lond.	4.—	Ceylon zielona	10·—	„	1.—
Wysiewki herbaciane	1.30	„ „ przednia	10 40	„	1.04
		„ „ g. ziarn.	10.75	„	1.08
Wysiewki najlepszych herbat	1.60	„ „ perłowa	10.75	„	1.08
		Mocca arab. arom.	10.75	„	1.08
		Jawa złota	10 75	„	1 08

Opakowanie nie liczy się.

Zamówienia z prowincyi wysyła się odwrotną pocztą

TYGODNIK MOD I POWIEŚCI
Pismo illustrowane dla kobiet
wychodzi co tydzień, zawiera prócz powieści oryginalnych i tłómaczonych, różnych artykułów literackich, przepisów kucharskich i z dziedziny gospodarstwa domowego,
najświeższe korespondencye o modach z Paryża.
Osobny bogato illustrowany dział
poświęcony wyłącznie modom (do 2000 rysunków w ciągu roku) nadto co miesiąc dołącza wielki arkusz z krojami i wzorami robót kobiecych.
Prenumeratę ze Lwowa, Galicyi i Bukowiny przyjmują:
Główna ekspedycya Tygodnika Mód i Powieści
Lwów, Passaż Hausmana 9,
oraz wszystkie księgarnie i kantory pism.
Cena prenumeraty kwartalnie we Lwowie 1 złr. 80 ct., na prowincyi 2 złr. 20 ct.
Numera okazowe wysyła gratis Główna Ekspedycya Tygodnika mód i Powieści.

Ważne doniesienie!
Cukier w lipcu z powodu wyższego podatku **podrożeje**, proszę się zaopatrzyć w takowy puki czas
Poleca najlepszy cukier tylko handel
LEONARDA SOLECKIEGO
we Lwowie ul. Batorego l. 2.

STACYA KLIMATYCZNA
Janów **położona w uroczej miejscowości w bliskości Lwowa wśród rozległych lasów nad stawem 800 morgowym.**
Hotel z komfortem urządzony, w willach obok hotelu różne pomieszkania, łazienki stawowe, łodzie wiosłowe i żaglowe. Lekarz, apteka, urząd telegraficzny i pocztowy w miejscu Czytelnia, fortepian, bilard, kręgielnia, gry towarzyskie, kawiarnia w hotelu.
Pomiędzy Lwowem i Janowem codziennie kursują 3 pociągi, a cena tam i napowrót, w niedzielę i święta III. klasą 42 ct., II. klasą 82 ct., w inne dnie III klasa 72 ct.. II. klasa 1.42 ct.

Bank zaliczkowy we Lwowie
w gmachu własnym przy ulicy Hetmańskiej l 10
przyjmuje do oprocentowania
wkładki na książeczki
za opłatą 4½% od sta rocznie
opłacając z własnych funduszów podatek rentowy.
Biura Banku otwarte codziennie od godziny 9tej rano do 2ej popołudniu mieszczą się **w gmachu własnym** przy ulicy Hetmańskiej l. 10.

ŻEGESTÓW w Galicyi nad POPRADEM
kolej, poczta, telegraf w miejscu.
Najsilniejsza szczawa żelazista. **Pora kąpielowa trwa od 20 Maja do końca Września.** Kąpiele borowinowe, żelaziste, hydropatyczne i popradowe
WODA ŻEGIESTOWSKA znajduje się we wszystkich wielkich Składach Wód Mineralnych.
Lekarz ordynujący: **Dr. Edward Brühl.**

L. 550/899.
pr

Konkurs.

Prezydyum Magistratu kr. st. m. Lwowa rozpisuje niniejszem konkurs na jedną posadę oficyała manipulacyjnego w XI randze z płacą roczną 600 zł., z dodatkiem aktywalnym 180 zł. i dwukrotnem podwyższeniem płacy o 100 zł. po 4ru względnie 8miu latach służby na tej samej posadzie.

Kandydaci winni wykazać się:

1. ukończeniem czteru niższych klas gimnazyum lub szkoły realnej.
2. ukończeniem 18tu a nieprzekroczeniem 40 lat życia.
3. dostateczną praktyką w manipulacyi urzędowej.
4. czytelnem i pięknem pismem.

Podania własnoręcznie pisane wnosić należy do Prezydyum Magistratu w terminie do 15 lipca 1899.

Z Prezydyum Magistratu kr. stoł m.
Lwów 17 czerwca 1899.

CYRK HENRY
Środa 28 czerwca godz. 8 wieczorem.
Wspaniałe przedstawienie.
Nowy bogaty program. Drugi występ sławnych w całym świecie **trzech sióstr Wallenda.**
Czwartek przedstawienie galowe
Piątek **High-Life.** Sobota **dwa przedstawienia.**

Sanatoryum i zakład wodoleczniczy
Bystra obok Bielska
(Stacya kolei Dziedzice-Żywiec).
W przepysznej górskiej i lesistej okolicy. Najnowsze urządzenia wodolecznicze, elektroterapia **kąpiele w świetle elektrycznem**, gimnastyka lecznicza czynna, bierna, tudzież szwedzka, masaż, kuracye dyetetyczne tudzież terenowe Z komfortem urządzone sale wspólne: jadalnia sala konwersacyjna, bilardowa, fumoir i czytelnia, oszklone werandy i kryty deptak.
Elektryczne oświetlenie wszystkich ubikacyj. — Telefonu międzymiastowego Nr. 191.
Prospektów jakoteż pisemnych i telefonicznych informacyj dostarcza każdej chwili
Zarząd zakładu.



Jagiellońska 23.
Przeprowadzenia
w patentowanych, uchylających potrzebę opakowania, wozach lądem i morzem, koleją, drogą kołową i **w miejscu.**

Parasolki
francuskie, angielskie i wiedeńskie- kolorowe fantazyjne i czarne od 3 złr., koronkowe od 6.50 od 15 czerwca ceny o 20% tańsze
Górski i Szydłowski
Lwów, plac Marjacki 8.

Pierścionki zaręczynowe, obrączki szpilki ślubne, srebro stołowe (urzędownie cechowane) kompletne wyprawy w kasetkach oraz wszelkie bižuterye poleca **Jan Jarzyna** jubiler. Lwów, Hotel Europejski.

Malarz Teofil Wróblewski
zamieszkały w **Krośnie**, przyjmuje roboty kościelne, pokojowe, złocenie ołtarzy i feretronów oraz roboty lakiernicze, drzwi, okien i inne.

Nowe wydanie Dzieł Sienkiewicza
w 36 tomach
tylko dla prenumeratorów
Tygodnika ilustrowanego
zawierać będzie (oprócz „Trylogii“) **wszystkie utwory autora „QUO VADIS.“**
Począwszy od N. R. 1899 każdy prenumerator otrzyma **co miesiąc**
darmo tom Sienkiewicza
co najmniej 10 arkuszy druku.
Roczna prenumerata „Tygodnika illustrowanego“ wraz z 12-ma tomami Dzieł Sienkiewicza wynosi kwartalnie 3 złr. 60 ct. Z przesyłką pocztową 3 złr. 75 ct.
Prenumeratę przyjmują: **Główna Ajencya i Ekspedycya Tygodnika we Lwowie** Passaż Hausmana 9 i wysyła numera okazowe i prospekta gratis.
Dla nowo przybywających prenumeratorów są w zapasie zeszyty od 1go stycznia wraz z wydanemi już tomami pism Sienkiewicza.
Początek do 1 stycznia powieści „Krzyżacy“ której ciąg dalszy drukuje Tygodnik można nabyć za dopłatą guldena.

Obecnie
wszelkie ogłoszenia do „Przeglądu“ oraz przedpłatę miejscową przyjmuje wyłącznie
Ajencya dzienników
Passaż Hausmana 9.

ARTUR KOSCICKI
(SYRIUSZ)
Lwów, ulica Zamarstynowska l 11 (dom własny), ul. Trzeciego Maja liczba 2, poleca wyborny **kawy** wprost z Ameryki pół kilo od 75 ct. Najlepsze **herbaty** pół kilo od 1.50, **koniak** kuracyjny od 1·80 but. **Rum** najlepszy od 1·20 ½ lit. **Kakao** holenderskie pół kl. 1 90

Redaktor odpowiedzialny: Wacław Masłowski. — Papier z fabryki Czerlańskiej. — Drukarnia narodowa Stanisław Maniecki i Spółka — Lwów Hotel George